

ROK WIELKICH PRZEMIAN

W księdze dziejów naszego Narodu wpisaliśmy rok nowy. I gdy kiedykolwiek dziejopisarz Nowej Polski pochyli się nad kartami kronik dni owych, niewątpliwie zaduma się nad przedziwną dynamiką okresu naszego — i mimo woli przy kreśleniu rozdziału dziejowego, zatytułowanego: lata 1945 — 1946 cisnąć mu się będą pod pióro słowa patetycznego tytułu „*Gód odrodzenia Polski*”.

Nigdy w dziejach naszych nie byliśmy tak bliscy przepaści, tak bardzo niedalecy od całkowitej zagłady nie tylko politycznej, jaką przyniosły zabory, lecz biologicznej, którą nam niesły krematoria, obozy, zsyłki, głód i choroby.

Z tej matni Naród wyrwał się nadludzkim wysiłkiem i wyniósł z tego piekła wojny jakieś wręcz nadnaturalne zdolności regeneracyjne. Dzięki temu cudowi polskiej siły vitalnej można było tak szybko zdobyć to, cośmy już osiągnęli.

Rok 1946-ty, który zamykamy rymami krzepiącymi serca i budzącymi otuchę, ma również swój bilans, którego w żadne zestawienia cyfrowe ująć nie można.

Mamy na myśli *psychikę Polaka*.

Ważną jest niewątpliwie liczba mieszkańców kraju, ustalona na podstawie spisu ludności. Lecz, jakże tragiczne jest odpisywanie od tej sumy ludzi krajowi niechętnych, obojętnych, czy wręcz wrogich.

Jest rzeczą niewątpliwie ważną odzyskanie Ziemi Dawnych. Lecz stokroć jest ważniejsze, by na tych ziemiach żył, pracował i był szczęśliwy *człowiek odzyskany dla Narodu*.

Bo w czasach przedwrzesniowych i w czasie wojny zagubiliśmy miliony braci naszych. Czasy te cechowała wrogość, a w najlepszym razie bierność mas wobec Państwa, które było uosobieniem krzywdy społecznej.

W czasach wojny okrucieństwa okupanta czy przejścia frontowe, wtrącały w stan odrętwienia duchowego nowe miliony ludzkie, które *straciły wiarę w człowieka, w sprawiedliwość, w możliwość lepszego jutra*.

Otóż te miliony, które straciły wiarę w słowo, głoszące im, że wysiłek i samowolę, egoizm pewnych warstw i upośledzenie innych można przezwyciężyć i wprowadzić ład lepszy, trzeba było na tę wiarę nawrócić.

Trzeba było dla wiary w Polskę nową, lepszą, sprawiedliwszą odzyskać *miliony zagubionych serc*.

Wojna niszcząca dobra materialne i wywołująca głębokie pragnienie *rekonstrukcji* tego wszystkiego, co zostało zdruzgotane i zniszczone w szale walki, musiała wyrobić w masach kult dla dóbr materialnych w postaci narzędzia, zapasu towarowego, czy przedmiotów codziennego użytku w stopniu o wiele wyższym, niż w czasach pokojowych.

Wznieśliśmy marzyli o „organizowaniu” menażki czy tyżby, jeniec myślał o paczce żywnościowej, chłopci, wypędzeni ze wsi i domów — o obdanie chat.

Ich marzenia miały kształt realny. To nie był szlak legendy żołnierzy dobrze zaopatrzonego szereg.

Korpusu na Zachodzie, których marzenia układały się w rytm słów poety. Tu były pragnienia jak najbardziej *skonkretyzowane*.

Pragnienia te narastały w miarę doznawanych krzywd. W smutnych barakach obozowych, w ciemnych, chłodnych domach, w których sen o jasnych, ciepłych domach, w których

Widok spalonego domu budził marzenie odbudowy domu piękniejszego.

To też gdy przyszło Wyzwolenie, u progu Wolności stanęły miliony ludzi, obciążonych *obrazami* bałaganem *marzeń*, pragnących, by te marzenia, pieszczące w ciągu lat

wyrzeczonych i pogardy, ziściły się natychmiast, by natychmiast w ciągu paru miesięcy, wytrysło z ziemi

bogactwo i dobrobyt, wyrównując straty lat sześciu. I ludzie niecierpliwi, wykołnieni przez wojnę, poczęli zdobywać swój własny dobrobyt — drogą nielegalną. To był zgrzyt ubiegłych miesięcy. Zgrzyt jednak psychologicznie zrozumiały.

Ci ludzie nie wierzyli słowom, że mijał czas dobrobytu jednostek, a zaczął się okres dobrobytu ogólnego.

Ze istnieje *hierarchia potrzeb i natłok słusznych celów*. Żądza posiadania, rekonstrukcji utraconych dóbr materialnych była silniejsza, niż słowa wszelkie, nawet słowa zaklęte w artykuły kodeksu karnego, nie mówiąc już o prawie niepisanym.

Rok 1946 — przyniósł jednak *powolną rehabilitację słowa*.

I to jest osiągnięcie jedno z najważniejszych.

Musimy sobie wierzyć. Musimy wierzyć w naszą wzajemną dobrą wolę.

Jednym z najważniejszych momentów pewnego procesu, jaki toczył się niedawno przed sądem Rzeczypospolitej o usiłowanie wywozu dzieł sztuki z Polski, było to, że oskarżony *nie wierzył w Polskę*. Wierzył natomiast, iż nawet po zniknięciu z powierzchni świata naszego kraju, może gdzieś znaleźć szczęście dzięki sprzedaży wywiezionych skarbów.

Tymczasem miliony Polaków z całego świata jadą z niedzimi tobołkami do kraju, bo wierzą, że tu znajdują szczęście.

Miliony Polaków *odzyskują wiarę w nową Polskę* — dziesiątki tysięcy tracą wiarę, że powrócą ich czasy.

Następuje wielka *rehabilitacja słowa najważniejszego, jest Ojczyzna*. Coraz więcej będzie to słowo wymawiane, ryczą, jak owi emigranci, którzy jechali przed wojną do Francji czy Belgii, bo nie było dla nich miejsca w kraju.

I dlatego mówimy! Jest wielkim osiągnięciem, że mamy *19.654 szkół*, do których uczęszcza *3 miliony uczniów*.

Ważne jest, że wzrósł ruch wydawniczy, że mamy wiele *dzienników i wydaje się dużo książek*.

Dobrze jest, że kraj pokrywa się siecią teatrów, sal koncertowych i świetlic.

Lecz najważniejsze jest, aby słowo polskie, które wypowiada oficer dowodzący oddziałem wojska, które wymawia sędzia, wydający wyrok, nauczyciel na wykładzie, uczony z katedry, urzędnik przez afisze rozporządzeń, artysta ze sceny, dziennikarz ze szpalt pisma — by to słowo było *odpowiednio rozumiane i odczuwane*.

By wytworzyła się pełna harmonia, między tymi, którzy mówią a tymi, którzy słuchają. By dźwięk wielkich słów nie wywoływał na twarzach ironicznych uśmiechów. By *każde słowo było podkreślone czynem*, by nie było słów pustych, złudnych, kłamliwych.

I wierzę nam, że pod tym względem postęp nasz jest najbardziej imponujący. *Odzyskałszy i odzyskujemy miliony ludzi biernych i odrętwiałych*. Jeszcze nie są pełni wiary, jeszcze może są nieco nieufni. Lecz już idzie świat...

Świt, kiedy dla wypowiedzenia klanstwa trzeba będzie obcego języka, bo nikt nie odważy się na błuznierze użycie dla spławiania prawdy — mowy polskiej.

ŻYCZENIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ŚP. WYD. „CZYTELNIK”

Zarząd Główny Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” składa najserdeczniejsze życzenia Noworoczne całej naszej Rodzinie Czytelnikowskiej; członkom rady Nadzorczej, wszystkim pracownikom spółdzielni, pełnomocnikom powiatowym, członkom - udziałowcom, wszystkim sympatykom naszego ruchu czytelnikowskiego oraz wszystkim pracownikom kultury i oświaty Odrodzonej Polski.



Wszystkim naszym Czytelnikom, Sympatykom i Przyjaciółom składamy jakna, serdeczniejsze życzenia Noworoczne

Jednocześnie dziękujemy wszystkim, którzy nadesłali nam życzenia świąteczne i noworoczne.

Redakcja

ZBIGNIEW GROTEWSKI

— Na widowni
politycznej —

SŁOWO POLSKIE Nr. 1 Str. 2

Zyczenia noworoczne

Od Wojewody Wrocławskiego mrg. Stanisława Piaskowskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

DO

Redakcji „Słowa Polskiego“

Za pośrednictwem Waszym pragnę przesłać wszystkim mieszkańcom Dolnego Śląska jak najserdeczniejsze życzenia Noworoczne.

Rok przyszedł dzięki Danie na cele zagospodarowania Ziemi Odzyskanych oraz wkroczeniu w realizację 3-letniego planu gospodarczego będzie poświęcony z jednej strony odbudowie naszego życia gospodarczego, a z drugiej zapoczątkowaniu podnoszenia stopy życiowej ludności całego kraju.

Pomoc finansowa ze strony społeczeństwa i państwa wpłynie na zwiększenie tempa naszej pracy, na podniesienie dobrobytu mas pracujących, na pełną repolonizację naszych kresów zachodnich. Oto są nasze najgorętsze pragnienia. Wspólnym naszym życzeniem jest więc jak najpełniejsza realizacja.

MGR. STANISŁAW PIASKOWSKI

Obywatelom Dolnośląskim

Dziś, gdy stajemy na progu Nowego Roku, mimowolnie myślimy wracamy do minionych dni, podsumowując roczny rachunek życia. Tu, na Dolnym Śląsku, rok ubiegły nie był rokiem łatwym, tu pionierska zaciętość w pracy, ufność w jej celowość i wielkość, zmagania się z małością ludzką, ze złymi instynktami, tu wielkie poświęcenie i miłość do tej ziemi po wiekach odzyskanej pod jednym dachem mieszkała z pełnym poświęceniem politycznym, z niewiarą we własne siły... A przecież zaludniły się opuszczone wsie, zainstalowały się fabryki i kopalnie, wspaniale rozkwitła nauka polska przyciągając młodzież z całego kraju, wrócili Polacy z Francji, Jugosławii i Saksonii.

W ciepłej polskiej atmosferze przycichł żal braci zza Bugu, tętni życie społeczne i polityczne — Dolny Śląsk stał się żywym Polskim Śląskiem i jeśli wokół nas nie wszystko jeszcze zrobione zostało, jeśli trzeba grunty Wrocławia zamienić na miasto żywe, na dolnośląską stolicę, jeśli ma się odbudować zniszczoną wieś, jeśli ziemia ta ma stać się śpiącym Polskim, to składając Wam, Obywatelom, Noworoczne życzenia, pragnąłbym, abyśmy tego dokonali w nadchodzącym roku i abyśmy mogli odpocząć po ciężkiej pracy na szczęśliwej Śląskiej Ziemi.

ADAM SADRAKULA

Przew. Woj. Rady Narod.

Od gen. Popławskiego

Z okazji Nowego Roku serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i sukcesów w dziele pełnego ugrobowienia polskości Ziemi Odzyskanych przesyłam Redakcji „Słowa Polskiego“ — czołowego demokratycznego dziennika Dolnego Śląska.

D-ca Okręgu Wojskowego Nr. IV.

STANISŁAW POPŁAWSKI

Gen. Broni

Od Prezydenta miasta Wrocławia

Rok temu było we Wrocławiu kilkakrotnie więcej Niemców niż Polaków. Dziś mamy Niemców zaledwie resztki. W ciągu jednego roku potrafiliśmy repatriować blisko 200.000 Niemców, a na ich miejsce przyjęliśmy prawie taką samą liczbę Polaków.

Obawy, że nie poddamy gigantycznemu zadaniu repatriacji 400.000 ludzi nie spełniły się na szczęście. Obchodzimy się doskonale bez okrzykniętych i rozslawionych niemieckich „fachowców“ — nasz inżynier, robotnik, rzemieślnik daje sobie znakomicie radę ze wszystkimi trudnościami i nie tylko uruchamia ocalałe wytwórnie i warsztaty, ale odbudowuje zniszczone.

Zdaliśmy — my Wrocławianie — egzamin z roku 1946.

Musimy go zdać z lepszym jeszcze postępem w roku 1947!

W roku tym musi ostatecznie Niemiec opuścić nasze miasto!

W roku 1946 doszły nas wielokrotne enuncjacje niemieckich działaczy politycznych kwestionujących nasze granice zachodnie.

My musimy w r. 1947 dać zdecydowaną odpowiedź wszystkim, podającym w wątpliwość nasze granice zachodnie. Damy ją przez objaw jednomyślności woli Narodu w dniu 19.1.47 r. Głos Ziemi Odzyskanych, opowiadających się za Blokiem Jedności Narodowej zostanie usłyszany za granicą, jako głos Narodu zdecydowanego na wszystko, celem obrony naszych praw na zachodzie. Odra i Nysa to rzeki polskie, stanowiące zachodni wał wolnej Słowiańszczyzny.

To też i Głos Wrocławia musi być wyraźny i zdecydowany.

Niechże przy tym ważnym akcie państwowym nie brakuje żadnego Wrocławianina.

INŻ. A. WACHNIEWSKI

LESZEK GOLINSKI

Nowy

Rok

Wrocławski

Uciekają kartki kalendarza

Mija wiosna, lato, mija rok,

Dni nawlekam na różaniec mszalny. —

Kiedy przyjdzie dni jesiennych mrok

Pozostaje ze mną, jak towarzyszy

Ten wiersz prosty i sentymentalny...

Ulicami okien oczodoli

Patrzą nieme, patrzą dzień po dniu,

Jak chodzimy — ludzie małych zdarzeń. —

Ciche miasto, domy i kościoły

Wypreżone w triumfalny łuk

Blagosławiają kartki kalendarzy...

Był dzień taki, który nas zjednoczył,

Że musieliśmy już razem iść

Przez godziny zle i bezsłoneczne;

Tylko nocą, patrząc w Twoje oczy

Ja, niesiony wielkim wiehrem iś

Odkrywałem nagle Twoją wdzięczność...

Uciekają kartki kalendarzy:

Dziś jesteście z sobą już na ty,

Bo nas zbliżył dzień ku sobie każdy...

Sylwestrową nocą siedząc w barze

Widzę: idzie Nowy Rok przez mgły —

Widzę: w Odrze kołyszą się gwiazdy. — —

Noworoczny rozkaz

do Wojska Polskiego

WARSZAWA (PAP). Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego ogłosiło następujący rozkaz noworoczny do wojska:

Generalowie, Admiralowie, Oficerowie, Podoficerowie i Szeregowcy Wojsk Lądowych, Lotnictwa i Marynarki Wojennej!

Pozdrawiam Was serdecznie w dzień Nowego Roku, w pierwszy dzień nowego okresu pracy i wysiłków nad umocnieniem naszego Wojska, nad budową Polski Ludowej.

Pozdrawiam serdecznie, zwłaszcza Was — starzy żołnierze frontowi, towarzysze bojów o niepodległość. Wielu z Was opuściło już szeregi Wojska Polskiego, by w cywilnym życiu dalej pracować nad utrwaleniem wywalzonego zwycięstwa. Wielu jeszcze pełni zaszczytną służbę i przekazuje swe doświadczenie młodszym kolegom.

Pozdrawiam żołnierzy nowego rocznika, którzy szkolą się z pełnym zrozumieniem i zapalem, by jak najprędzej stać się godnymi swych starszych kolegów — żołnierzy frontowych.

Jeżeli dziś, dorocznym zwyczajem, podsumujemy osiągnięcia ubiegłego roku, będziemy mogli z radością stwierdzić, że są one nie małe.

Rok 1946 był rokiem umocnienia władzy demokratycznej w Polsce, której nikt i nie jest w stanie teraz zagrozić, bo ma ona fundament potężny w sercach milionów polskich robotników, chłopów, inteligentów i żołnierzy.

Rok 1946 był rokiem budowy silnego Wojska Polskiego, Wojska godnego pod względem wyszkolenia i tradycji bojowych zająć pierwsze miejsce wśród najlepszych armii świata.

Szczególnie duże sukcesy osiągnęliśmy w poprawie wyposażenia żołnierza. Dzięki pracy polskiego chłopca na roli i polskiego robotnika w przemyśle, zarówno wyżywienie, jak i umundurowanie naszego żołnierza poprawia się stale.

Stworzyliśmy nowy korpus podoficerów zawodowych, tych najbliższych wychowawców żołnierza. W pełni doceniamy ich znaczenie dla podniesienia wyszkolenia i dlatego otaczamy ich specjalną uwagą i troską.

W ciągu ubiegłego roku nastąpiło dalsze scementowanie i ujednolicenie korpusu oficerskiego. W wielkiej pracy dla Polski zjednoczyli się i znaleźli wspólny język patriotów i demokratów polskich oficerowie z oddziałów partyzanckich, oficerowie, którzy walczyli w I i II Armii, w korpusie pancernym i w Armii Lotniczej, oficerowie z obozów jenieckich, oficerowie z oddziałów polskich na Zachodzie i młodzi wychowankowie naszych szkół oficerskich.

Dziś Wojsko Polskie jest wyrazicielem najlepszych tradycji walk, jakie toczył z faszyzmem żołnierz polski na wszystkich frontach ostatniej wojny.

W ciągu ubiegłego roku w dalszym ciągu pogłębialiśmy bratersko-bratniwość Wojska Polskiego z innymi armiami słowiańskimi, z potężną naszą sojuszniczką — Armią Związku Radzieckiego — w pierwszym rzędzie.

Rok ubiegły wreszcie jeszcze bardziej zacieśnił serdeczną więź Wojska Polskiego z Narodem. Wasza — żołnierska — praca w akcji siewnej i żniwnej, ofiarna praca przy rozminowaniu pól chłopskich, Wasze zdecydowane likwidowanie resztek band faszystowskich, przyniosły spokój i bezpieczeństwo współobywateli, prawo i porządek w Państwie, a odczytało Was serdeczną miłością i wdzięcznością całego narodu.

W nowym — 1947 roku — oczekują Was nowe, trudne i odpowiedzialne zadania.

Musimy dołożyć wszelkich sił i starań, aby jeszcze bardziej podnieść ideowość, dyscyplinę, organizację i wyszkolenie Wojska Polskiego zbrojnego ramienia narodu, by w ten sposób przyczynić się do umocnienia władzy ludu w Polsce.

Rok 1947 jest pierwszym rokiem 3-letniego planu odbudowy, pierwszym rokiem walki o to, by dać narodowi wielką ilość żelaza i maszyn, narzędzi i butów, ubrań i jedzenia. Możemy zapewnić naród, że i nas, żołnierzy, nie zabraknie w walce o porządek i dobrobyt naszej Ojczyzny.

U progu nowego roku leży akt państwowy wielkiej wagi — wybory do Sejmu Ustawodawczego. Cały naród oczekuje od Sejmu dalszego umocnienia władzy ludu i pokojowej stabilizacji warunków pracy i bytu. Wiemy, że tylko z wycięstwem w Demokracji zapewni nam nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, pozwoli nam poprowadzić Ojczyznę do lepszej przyszłości, szybko realizować plan dobrobytu oraz usunąć szkodników z aparatu państwowego. Dlatego też w pełni odpowiedzialności za losy Państwa i Narodu wzywamy Was, abyście głosowali na tych, którzy budują jedność narodu, którzy strzec będą dobre praw ludu pracującego, zdobytych w walce z faszyzmem, którzy pracą swoją dotychczasową przy budowie Państwa, mimo przeszkód ze strony ludzi złych i głupich, sprawili, że Polska jest krajem przodującym w odbudowie spośród wszystkich krajów zniszczonych przez Niemców.

Żołnierze!

Z Nowym Rokiem składam Wam serdeczne życzenia nowych osiągnięć w pracy nad umacnianiem Wojska Polskiego dla dobra Ojczyzny i narodu. Pogłębiajcie Waszą ideowość i wiedzę fachową, doskonałcie wyszkolenie, uczcie się walczyć współczesną techniką bojową, podnoście poziom dyscypliny. Pamiętajcie o pracy nad sobą i o rozszerzeniu ogólnego wykształcenia.

Bądźcie zawsze tam, gdzie jesteście potrzebni narodowi, bo Wasza wzorowa i ofiarna służba dla Narodu jest podstawowym elementem siły naszej Ojczyzny.

Rozkaz ten odczytać przed frontem wszystkich oddziałów Wojska Polskiego.

Naczelny Dowódca W. P.

Minister Obrony Narodowej

(Michał Żymierski)

Marszałek Polski

Z-ca Naczelnego Dowódcy W. P.

I Wiceminister Obrony Narodowej

(Inż. Marian Spychalski)

Gen. Dyw.

Kalendarz Dolnośląski

Astronomowie, śledzący bieg słońca i gwiazd, wyznaczają na tej podstawie dni, miesiące i lata — czyli to, co nazywamy kalendarzem.

Nasz kalendarz wyznaczały syreny fabryczne, pianie kogutów na wsi czy też nerwowe terkotanie budzików. Zrywając codziennie kartkę z kalendarza, nie zastanawialiśmy się nad znaczeniem ubiegłego dnia. Nie było na to czasu.

Dopiero dzisiaj, wstawiając na miejsce nieaktualnego nowego kalendarza, sięgnęliśmy niewątpliwie myślą wstecz, w treść tych 365 ostatnich dni.

Trudno objąć pamięcią wszystkie chwile. Niech nam będzie przewodnikiem rocznik naszej gazety. Zajrzyjmy na kolumnę prowincjonalną. Tam postaramy się odnaleźć obraz licznych dolnośląskich miasteczek, osad i wsi.

Oczywiście obok blasków będą tam i cienie. Uważaliśmy za nasz obowiązek ująć życie we wszystkich jego przejawach, zarówno od strony trudu, poświęcenia i zapału, jak i od ciemnej strony bolączek, wad, a czasami nawet złości.

Otwieramy więc rocznik gazety z 1946 roku...

Gospodarskim zwyczajem rozprowadzając ramiona, robiliśmy zimowe plany. Nie wszystkie roboty udało się wykonać w jesieni.

Było nas przecież na całym Dolnym Śląsku tylko 650.000 Polaków.

Nie wiele dziwnego, że z 1.200.000 ha ziemi ornej, wiele zostało jeszcze nieoranej i nieobsianej. Często leżały tam jeszcze miny.

Wiele fabryk ziało pustką swych hal i poszarpanych kominów. Improvizowane transporty kolejowe i auta przywoziły nadal tysiące osadników, zajmujących opuszczone gospodarstwa czy zrujnowane domy.

Jednak z każdym dniem poprawiała się sytuacja na kolei. W pierwszych dniach stycznia otwarto linię kolejową Jelenia - Góra - Luban, następnie Luban - Gryfin. „Urządzało” się wtedy mieszkania, zabijano okna dyktą, rzadko szybami. Lecz już wkrótce robotnicy Państwowej Huty Szkła w

Wałbrzychu ofiarowali Warszawie, Poznaniowi i Wrocławowi 6 wagonów szkła, wyprodukowanego nadliczbowo...

Nie był to okres zimowej martwoty. Z każdym dniem mnożyły się dowody, że Dolny Śląsk żyje i pracuje.

...Na IV Zjeździe kierowników Ref. Przemysł. zaprezentowano uroczomienie 126 zakładów przemysłowych i 5749 warsztatów rzemieślniczych...

...Nauka na wrocławskim uniwersytecie już się rozpoczęła — uczyło się 1.500 studentów...

...Zjednoczenie Energetyczne odbudowało 2 km. linii wysokiego napięcia...

...Pod koniec miesiąca Pa-Fa-Wag, liczący już wtedy 1.500 polskich robotników, wypuścił pierwszych 100 węglarek...

DAMY SOBIE SAMI RADE.

Tak upływała zima. Szlakiem potrzeby wędrowali wciąż nowi osadnicy. Liczba ich przekroczyła już dawno 750 tysięcy.

Zdumiewała wszystkich wówczas dynamika rozwoju szkolnictwa: co miesiąc 100 szkół i 10 tysięcy nowych uczniów...

Rejestrowaliśmy wówczas miejsca, gdzie była praca do objęcia. Lecz były miejscowości, w których zaczynało się robić tłoczno.

...Szła przez województwo fala wieców gromadzkich, na których domagano się przyspieszenia repatriacji Niemców. Istotnie też, dnia 20 lutego wyruszyły pierwsze transporty Niemców do strefy angielskiej. Od tej pory codziennie dwa transporty po 1.500 osób wyjeżdżały do Rzeszy.

Tymczasem rozbudowa życia polskiego postępowała równolegle we wszystkich dziedzinach... Kopalnia rud arsenowych w miasteczku Równe projektuje produkcję roczną 70 kg. złota...

...Na zboczach Śnieżki odbyły się pierwsze zawody narciarskie...

...Woj. Teatr Dolnośląski wystawił już 6 premier; we Wrocławiu grano „Rigoletto” i „Śluby panieńskie”, otwarto nowe kino...

...w Karpnikach uruchomiono Uniwersytet Ludowy...

...poszczególne miejscowości Dolnego Śląska rozpoczęły wyścig świadczeń rzeczowych...

DOLNOŚLĄSKA WIOSNA.

Tak samo szybko minęła wiosna. Do kraju przybywały grupy repatriantów z Zachodu.

...Powiat bolesławiecki zaludniać zaczął się osadnikami z Jugosławii. Przyjechali repatrianci z Francji i Niemiec...

...Święta zaś Wielkanocne były świadkiem wyjazdu 190-tysięcznego Niemca...

Stosunki na wsiach zaczęły się normalizować. Oto w ramach regulacji gospodarczej przekazuje Jelenia Góra 1.400 krów do innych powiatów...

Energiczne pociągnięcia sądów doraźnych znacznie poprawiają sytuację na odcinku bezpieczeństwa. ...nowe zarządzenia władz tępią resztki tzw. szabru...

Zanika przychoza tymczasowości. Daje temu wyraz manifestacja 50.000 wrocławian w pierwszą rocznicę wyzwolenia miasta...

...w tym samym dniu nastąpiła inauguracja Woj. Rady Narodowej.

A statystyka, lubiąca przekonywać metodą faktów dokonanych, obwieszczała wówczas, że cyfra

Polaków na Dolnym Śląsku zbliża się do miliona.

W miastach osadło 360 tysięcy, na wsiach ponad pół miliona.

O nastrojach społeczeństwa w tym czasie mówi dobitnie cyfra 212 milionów złotych (nie licząc kwot zadeklarowanych przez przemysł i spółdzielczość, którą Dolny Śląsk subskrybował na PPOK. Innym dowodem może być wynik Głosowania Ludowego, w którym 92% głosujących odpowiedziało trzykrotnie „tak”.

Przerzućmy kilkanaście kart naszego rocznika. Wspaniałymi szlakami górskimi zwiedzamy z gromadami turystów bogactwo przyrody naszego kraju. Odwiedzamy harcerskie obozy. W dźwięgłych wielkim wysiłkiem uzdrowiskach dolnośląskich zażyjemy wywczasów wraz z licznymi przedstawicielami świata pracy.

Dobrymi autostradami, uporządkowanymi pociągami, czy zorganizowaną siecią telefonów i telegrafów połączymy się z najdalszymi miastami województwa.

A kto tam na miejscu nie zachwyci się zieloną oprawą Brzegu, starymi murami Lwówka czy architekturą budynków Szymrycha? Kto nie wzruszy się, widząc na

murach zniszczonego w 98% Głogowa, rozklejone napisy: Pomóżmy Warszawie!

Z wycieczki tej wrócimy pokrzepieni na duchu i pełni wiary w wartość naszego narodu. W ciągu tego okresu zrobiono dużo, możemy stwierdzić postęp na każdym kroku.

I wtedy skwapliwie zanotujemy zarówno wyjazd 500 tysięcznego Niemca, jak pojawienie się półmilionowego turysty polskiego w Karkonoszach.

Lato przeszło w jesień. Znowu wysłłek jesiennej akcji siewnej.

Lecz przedtem dożynki. Znajdujemy sprawozdania z Trzebnicy, Wołowa, Jeleniej Góry i innych miast Dolnego Śląska. A wszystkie one opatrzone cyframi osiągnięć, pozwalającymi porzucić żmierzanie o żywność.

W kilkadziesiąt dni później przejrzyliśmy wyniki dokonanej przemiany na II Zjeździe Przemysłowym we Wrocławiu. To już nie improwizowane podsumowanie, lecz obliczenie i wytyczenie nowego planu zagospodarowania Ziemi Odzyskanych.

Jeszcze jedną liczbę podać trzeba — 8.500 autochtonów przyjętych zostało do naszej polskiej rodziny na Dolnym Śląsku. Liczba nasza powiększyła się o kilka tysięcy wypróbowanych Polaków, którzy poważnie wzmacniają nas pod względem jakościowym i odegrają ważną rolę gospodarczo - kulturalną w naszej pracy.

Daty gazet zbliżają się do ostatnich. Niepostrzeżenie spadł śnieg i obwieścił zimą. Tak samo niepostrzeżenie wzbierało życie Dolnego Śląska.

Coraz bardziej celowe i pełniejsze.

To twoja zasługa — człowieku pracy. To trud twojego pionierskiego żywota, twego entuzjazmu i wysiłku.

Dlatego Ty napewno zrozumiesz, dlaczego nie wszystko jeszcze jest tak, jak być powinno. Wytłumacz sobie pewne zaobserwowane niedociągnięcia.

A jeśli przychodzić to będzie trudnością, przypomnij sobie, jak to było przed rokiem.

MIECZYSLAW KOLBUSZ

P. K. O. Pocztowa Kasa Oszczędności

Centrala w Warszawie

Oddział Główny w Warszawie z Ekspozyturą na Pradze.

ODDZIAŁY: Białystok, Bydgoszcz, Gdynia z Ekspozyturą w Gdańsku, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Wrocław.

Zbiornice PKO — wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe.

CZEKI — OSZCZĘDNOŚCI
— UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE —

P.K.O. posiada uprawnienia Banku Dewizowego

K 1139

Wrocław u progu roku 1947

Patrząc na Wrocław u schyłku roku 1946 i przystępując do podsumowania dotychczasowych osiągnięć, nie można zapominać o tym, jak wyglądało miasto w maju roku 1945. Dopiero w skali takiego porównania uwypukliły się należycie dokonana praca. Oceniać ją mogą przede wszystkim ci, którzy od początku przebywali w mieście, ci którzy równocześnie sami włożyli swój wkład w jego odbudowę.

Trudne początki

Okres od maja do końca 1945 r. można określić jako okres mobilizacji sił i zakładania fundamentów organizacyjnych. Nie był to okres łatwy.

Miasto płonące, ulice zabarykadowane, pozbawione wody, światła, gazu, komunikacji. Znikoma liczba „pionierów” dochodząca zaledwie do 300 osób. To etap pierwszy. W drugim od lipca do grudnia 1945 życie miasta zaczyna nabierać określonego wyrazu, normalizować się. Wylaniają się coraz to nowe problemy. Na czoło wysuwa się zagadnienie aprowizacyjne, mieszkaniowe i siły fachowej. Liczba Niemców w tym okresie wynosi około 200.000 na ogólną liczbę 250.000 mieszkańców. Etap trzeci — początek roku 1946 uważać można jako etap stabilizacyjny. Miasto otrzymuje światło, wodę, gaz, tramwaje. Powstają liczne sklepy, teatr, kina, zaczynają należycie funkcjonować szkoły wyższe i niższe, powstają zakłady przemysłowe. Wrocław zaczyna pulsować życiem, rozrastać się, sięgać po swe prawa, wy-

walczyć należną pozycję, nie tylko jako stolicę Dolnego Śląska, lecz jedno z wielkich miast Polski.

Hart ducha i silna wola

Dziś, patrząc z perspektywy minionego roku na dokonane prace i zestawiając ich bilans, znajdziemy po stronie — „ma” duże osiągnięcia. Jednak stosunkowo pokątną jeszcze pozycję obejmuje i strona — „winię”. Rok czasu w życiu wielkiego miasta nie jest okresem długim i nie wystarczy do zrównoważenia bilansu, którego pozycją dochodową były hart ducha i silna wola, zaś po przeciwniej stronie straszliwe zniszczenie i pustka.

Z początkiem stycznia 1946 roku zamieszkiwało Wrocław około 90 tys. Polaków i około 120.000 Niemców. Z końcem grudnia 1946 liczba Polaków wynosiła ponad 170 tys. zaś Niemców zaledwie 20.000. Cyfry te nie są ostateczne, ponieważ stan ludności jest ciągle jeszcze płynny. Z jednej strony repatriacja Niemców trwa i resztki ich prawie codziennie opuszczają miasto, z drugiej obserwuje się stały napływ Polaków do miasta.

Problem komunikacji

Jednym z najtrudniejszych problemów do rozwiązania był problem komunikacji. Przy rozległości miasta 27 km w kierunku z zachodu na wschód i 14 km z północy na południe powiązanie silnie zaludnionych dzielnic miasta siecią tramwową nie było rzeczą łatwą, zwłaszcza wobec braku odpowiedniego ta-

boru i sił fachowych. A jednak podaliśmy temu zadaniu. Gdy w styczniu 1946 mieliśmy zaledwie 3 linie tramwajowe, to z końcem grudnia tego roku jest już ich 11.

Dziś najodleglejsze dzielnice posiadają połączenie ze śródmieściem, tramwajowe, lub autobusowe.

Stosunkowo najwięcej skarg i utyskiwań słyszy się na elektrownię miejską. Nieregularność w dostarczaniu prądu, ciągłe przerwy w oświetleniu w godzinach wieczornych wywołują zrozumiałe niezadowolenie mieszkańców. Nie należy jednak zapominać, że i ta instytucja miejska musiała walczyć i walczy jeszcze nadal z dużymi trudnościami, przede wszystkim natury technicznej. Nie mniej w ciągu roku podwoiła swe wysiłki. Dziś miejskie zakłady elektryczne produkują ok. 12.200 kw. obsługując 50.000 abonentów. W styczniu 1946 cyfry zarówno produkcji jak i zużycia były o połowę mniejsze.

Gazownia miejska

Dużymi osiągnięciami pochwalić się może Gazownia Miejska, która zaopatruje w gaz 13.600 lokali, podczas gdy jeszcze w styczniu 46 liczba ta nie przekraczała 2.000. Wskazane byłoby, by instytucja ta zajęła się problemem oświetlenia miasta, które i przed wojną korzystało w dużej mierze z oświetlenia gazowego.

Zakłady wodociągowe

Nie mniejsze są wysiłki miejskich zakładów wodociągowych. Podczas gdy w styczniu było dołączonych do sieci zaledwie 3200 budynków, to z końcem roku cyfra ich doszła do 8100. Odpowiednio też powiększyła

się długość sieci z 225 km na 448 km. Stacja pomp przepompowała w ciągu roku ponad 12 mil. m³ wody, pompując w ciągu grudnia 1946 ok. 35 tys. m sześciu dziennie. Oto obraz pracy najważniejszych instytucji miejskich w ciągu roku.

Problem mieszkaniowy

Równolegle ze wzrostem ilości mieszkańców narastał w ciągu roku problem mieszkaniowy. O ile jeszcze w początkach roku 1946 mieszkań było w mieście pod dostatkiem, tak że wylaniała się konieczność ściągania jak najszybciej osiedleńców, aby uchronić mieszkańców od zniszczenia i dewastacji, już w lipcu obserwujemy pierwsze trudności mieszkaniowe. Miasto rozporządzało pewną ilością lokali mieszkalnych, nadających się do użytku. Zostały one w całości wyzyskane i obecnie odczuwa się już ciasnotę mieszkaniową. Ponieważ napływ ludności bynajmniej się nie zmniejsza, zagadnienie staje się coraz bardziej palące i domaga się szybkiego rozwiązania. Do tychczas jednak prawie nie się w tym kierunku nie robi, jeżeli chodzi o odcinek odbudowy. Wprawdzie dużo mówi się, że Wrocław odbudowuje się, lecz odbudowa ta nie obejmuje lokali mieszkalnych. Trudno bowiem mówić o odbudowie mieszkań, jeżeli w ciągu roku oddano do remontu przez Zarząd Nieruchomości miejskich zaledwie około 200 budynków, na łączną sumę ok. 15 mil. zł. Jedyną nadzieją, to plan trzyletni, w którym przewidziano na odbudowę miasta kredyty wynoszące przeszło 2 miliardy złotych. Jeżeli akcja odbudowy ruszy z miejsca zaraz z początkiem roku 1947, to w najbliższej

przyszłości zagadnienie mieszkaniowe może doczekać się rozwiązania.

O ile liczne sklepy, restauracje, kawiarnie nadają miastu zewnętrznie obraz życia i ruchliwości, to właściwego tętna Wrocławia szukać należy w coraz silniej rozwijającym się przemysle.

W styczniu 1946 rusza gigant, Państwowa Fabryka Wagonów, poczym szybko uruchomiono dalsze zakłady i fabryki jak Wodomierzy, Obrabiarek, Pomp, Wag, Wyrobów Metalowych i szereg innych. Długi ten łańcuch zamyka uruchomiona z końcem grudnia Fabryka Wyrobów Tytoniowych.

Odbudowują się szybko także gałęzie przemysłu jak chemiczny, włókienniczo-konfekcyjny, ceramiczny, budowlany, żelazny, spożywczy i in. Powstaje szereg zakładów przemysłowych i handlowych prywatnych.

Rok 1946 przynosi miastu silny rozwój administracji państwowej i samorządowej. W mieście powstaje szereg urzędów o charakterze centralnym. Ukonstytuowała się we Wrocławiu Miejska Rada Narodowa, w której reprezentowane są wszystkie grupy społeczne, oraz Wojewódzka Rada Narodowa.

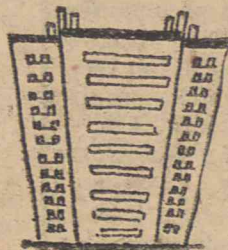
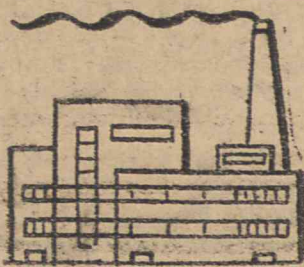
Rok ubiegły wymagał dużego wysiłku pracy i wszyscy, którzy ten rok przeżyli w naszym mieście, przebyli twardą i żmudną drogą. I powiedzmy sobie otwarcie, nie będzie ona lżejszą i w roku przyszłym.

Wiara w odrodzenie i repolonizację miasta musi być nadal motorem wszystkich naszych poczynań. Rok 1946 dowiódł, że wiary tej nam nie brak.

TADEUSZ TUŁASIEWICZ

Polski marsz ku przyszłości

radości smutku nadzieje



WŁADYSŁAW CZAJKOWSKI

Wiceminister Ziem Odzyskanych

Nasze osiągnięcia

Zaproszenie Redakcji „Słowa Polskiego” do napisania artykułu do noworocznego numeru tego czołowego pisma Dolnego Śląska, przesądziło niejako o jego treści.

Koniec roku jest okresem robienia bilansu prac i dokonań minionego roku, jest podsumowaniem zysków i strat, jest rachunkiem sumienia dokonywanym przez każdego, kto chce z osiągnąć minionego okresu wyciągnąć naukę i wnioski na przyszłość.

Niech mi wolno będzie jako temu, którego Minister Ziem Odzyskanych Wicepremier W. Gomułka od pierwszych dni powstania Ministerstwa powołał do współpracy, zrobić krótki przegląd osiągnięć w dziele całudnienia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

Są w tym trudnym zadaniu procesy, których dodatnie wyniki widoczne są na pierwszy rzut oka, są też zjawiska wymagające wnikliwszej analizy i porównań ze stanem z przed roku.

Obraz Ziem Odzyskanych jaki napotkał pierwszy nasz żołnierz i idący w ślad za nim przedstawiciel polskiej administracji państwowej, był obrazem pustki, zgłiszcz, rumowisk i panującej wszechwładnie martwoty. Tylko na głównych szlakach komunikacyjnych widoczny był ożywiony ruch, powracających z Niemiec przymusowych robotników, którzy przemierzali w pośpiechu pustynię Ziem Odzyskanych.

A dziś, przy końcu roku 1946 zamieszkuje te ziemie 4.442.000 Polaków. Naród Polski dokonał dzieła, jakim żaden naród w żadnym okresie dziejów ludzkości nie może się wykazać.

W tym samym czasie, kiedy wprawie spontanicznie, a następnie zorganizowanymi rzutami napływała ludność polska — odbywała się akcja repatriacji Niemców, która w wyniku swym sprowadziła obecną stan ludności niemieckiej do liczby 350.000 osób.

Gdy w dniu 1.X. 1945 r. na ogólną ilość 73.240 pracowników zatrudnionych w górnictwie i przemyśle Ziem Odzyskanych było 59.232 (81 proc.), Niemców, a tylko 14.008 (19 procent) Polaków, to w dniu 1.2.1946 r. ogółem zatrudnionych w tych działach było 228.604, w tym Polaków 194.191 (84 proc.), Niemców 34.413 (16 proc.).

Liczby te mówią o odbywających się procesach zatrudniania

Wiceminister Władysław Czajkowski daje nam w swym artykule noworocznym, napisanym na zaproszenie redakcji „Słowa Polskiego” przegląd wielkich osiągnięć roku ubiegłego na Ziemach Odzyskanych.

tych ziem, a zarazem świadczy o wzmacnianiu się tętna naszego życia gospodarczego, czego ilustracją na odcinku rolnictwa są chociażby następujące cyfry:

jesienią roku 1945 zasiano 501.000 ha,

jesienią roku 1946 zaorano 1.601.686 ha,

a obsiano oziminą 1.200.000 ha,

co w odniesieniu do roku ubie-

głego wykazuje wzrost obszarów uprawnych o 140 proc.

Prace rolni przyszłego zredukują uogry do 20 proc. powierzchni ziemi ornej.

Stan pogłowia na Ziemach Odzyskanych również wzrasta i przedstawia się, jak następuje:

10.246 r. 1.12.46

Koniec 152.301 259.420

bydło rogale 357.877 506.530

Lrzoda chlewna 93.463 296.138

owce 50.839 95.108

Liczby te, mówiące o wzroście dobytku rolnika, świadczą również wymownie o trwałym powiązaniu osadnika z tą ziemią. To nie jest element, który koniunktura łatwego zarobku nawiała na Ziemie Odzyskane. Przyszedł tu poważny gospodarz, który uogrem leżąca do-

tychczas ziemię bierze w swe posiadanie na zawsze.

W tym samym czasie na odcinku życia przemysłowego wkład polskiej pracy i kapitału co raz to powołuje do życia nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, które wzmagają ogólną produkcję dóbr gospodarczych. Świadczy o tym wyżej podany stan zatrudnienia w przemyśle i górnictwie.

W szerokim zakresie odbywa się odbudowa zniszczonych linii kolejowych. Sieć regularnej komunikacji kolejowej i samochodowej (dalszy ciąg na str. 5 ej)

PRZEMYSŁ POLSKI ODRODZONEJ



OBJASNIENIA

WYTW. I GOSPOD. PRZEMYSŁOWE

PRZEMYSŁ METALOWY

KOPALNIE WĘGLA KAM.

INNE KOPALNIE

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY

PAPIERNICZY

GLAZURNICZY

CHemiczny

SKÓRNIANY

PRZEMYSŁ DRZEWNY

ELEKTROTECHNICZNY

ELEKTROWNIE

PRZEMYSŁ CERAMICZNY

WAPIENNIKI, KAMIEŃ OŚCIEŻY, CEMENTOWNIE

KOPALNIE I PRZEMYSŁY WĘGLA

WYTW. SZKŁA

FABRYKI SAMOCHODÓW

dowej powiązała Ziemię Odzyskane z Centralną Polską. Na 33.355 m. zniszczonych mostów oddano już do użytku 23.990 m. To są tylko przykłady — symbole.

Gdziekolwiek sięgniemy wzrokiem — wszędzie widzimy wrażliwość potencjału gospodarczego tych ziem, które idzie w parze z jednoczesnym narastaniem dóbr kulturalnych. Rozwój szkolnictwa na wszystkich szczeblach, prasy, bibliotek, radiofonii, muzeów, teatrów, kin — jest tak znaczny że omówienie ich przekraczałoby ramy tego artykułu.

Jednocześnie, jak zaznaczyłem, zachodziły i zachodzą procesy, których wyniki nie są widoczne na pierwszy rzut oka, które jednak bez wątpienia zbroją teren, stwarzają warunki dla pracy, ku rozwojowi tych ziem.

Na pierwszym miejscu postawiłbym rozwiązanie problemu autochtonów, zagadnienie, które w tak przykry sposób zaciążyło w pierwszych miesiącach na procesie tworzenia się nowej społeczności na tych ziemiach. Na dzień 1 listopada 1946 roku zweryfikowano 992.000 osób, które zostały wprowadzone do rodziny polskiej i do czynnego życia obywatelskiego.

W sposób umiejętny i właściwy, a kosztem ofiar i trudu, nasze władze znalazły rozwiązanie zagadnienia bezpieczeństwa życia i życia, które na tych ziemiach jest zapewnione obecnie w nie mniejszym stopniu, niż na ziemiach starych.

Zmontowanie i dalsze usprawnienie aparatu administracyjnego, dokonane w bieżącym roku miało i mieć będzie dodatni wpływ na przebieg ogólnej normalizacji stosunków.

Wreszcie uchwalone w roku bieżącym dekrety o osadnictwie i ustroju rolnym na Ziemiach Odzyskanych, oraz o przekazywaniu mienia uciorniezonego osobom fizycznym i prawnym są kapitalnym wkładem w dzieło odbudowy i stabilizacji życia na tych terenach. Likwidują one ostatecznie niekorzystny dotychczas stan tymczasowości i stanowią mocny fundament dobrobytu osadnika i rozwoju Ziemi Odzyskanych.

Rok ubiegły był również świadkiem subtelnych procesów kształtowania się nowej społeczności na Ziemiach Odzyskanych. Znalazł się tam repatriant z za Buga, przesiedleńca ze spalonej Warszawy, Mazur - ewangelik, małorolny chłop z kieleccyzny, Polak z Jugosławii i Opolanin z nalotem materializmu germańskiego. Zmęczeni wojną, wzajemnie nieufni, ukształtowani pod wpływem różnych kultur, stanowili na początku zbiorowisko pozbawione wspólnej więzi. Dziś ta przypadkowa gromada nieuchwytnie, nieświadomie zaczyna stapać się w jedną organiczną całość. Przyna piaszku zaczyna wolno lecz stale tężeć w jedną twardą bryłę.

Minął rok. Rok pracy, rok ciężkiego wysiłku. I tylko ludzie z tej woli mogliby twierdzić, że wyniki zagospodarowania Ziemi Odzyskanych są niedostateczne. Obiektywny obserwator stwierdzi, że to, co w tym krótkim okresie dokonaliśmy na Ziemiach Zachodnich musi budzić głęboki szacunek u obcych, a w nas samych poczucie spokoju i pewności.

W Ziemi Odzyskanej włożyliśmy już olbrzymi wkład pracy, olbrzymie kapitały, a nade wszystko wnieśliśmy na nie najwięcej skarbu — wnieśliśmy życie.

WŁADYSŁAW CZAJKOWSKI

Fundament przyszłości Polski

Przylączenie Ziemi Odzyskanych daje Polsce wielką przestrzeń osadnictwa rolnego, kilkusetkilometrowe wybrzeże, bogate pokłady węgla, cynku, mniej bogate, ale cenne złoża metali nieżelaznych, bogactwa mineralne, uzdrowiska światowej sławy, lasy dobrze zagospodarowane. Miasta i wsie, osady i wille, gmachy żytkowe, wspaniałe magazyny, składy, domy towarowe, zakłady użyteczności publicznej na najwyższym często poziomie, gospodarkę komunalną opartą o zasoby gromadzone przez pokolenia mieszczańskiego dobrobytu — czyż można w kilku słowach wyrazić, w kilku cyfrach obliczyć wartość przywróconych Polsce miast i wsi — budowl i terenów?

Drogi kolejowe i wodne — żeglowna Odra — porty rzeczne, kanał Gliwice — Koźle, i nad morzem Szczecin i Gdańsk, Elbląg, Kołobrzeg, Świnoujście, wszędzie mimo zniszczeń widoczna potęga wielowiekowej, zapobiegliwej, drapieżnej gospodarności niemieckiej. Dodajmy bogactwo sieci drogowej, sieci energicznej, sieci gazociągowej dalekosiężnego — a może uzmyslowimy sobie wartość bazy — fundamentów, na których zbudujemy nową przyszłość Polski Ludowej.

Zostaje jeszcze przemysł — przemysł nowoczesny — lasy kominów — prostokąty olbrzymich hal, bloki mieszkaniowe i ogródki działkowe obok hal i usypisk. Wprawdzie wiele zakładów świeci pustką, wojenne zniszczenia zostawiły groźne ślady na korpusach fabryk — ale o ile łatwiej sprowadzić maszynę, dźwignąć aparaturę, włączyć instalację niż budować kolosy z cementu i betonu, ze szkła i żelaza.

Nie ruszą dziś zakłady — ruszą jutro, za lat trzy, pięć ożyją, zatętnią życiem, wrócą do świetności i rozrosną się, świadcząc o dynamizmie naszej gospodarki.

Sealenie Ziemi Odzyskanych z Macierzą przewidziane w planie 3-letnim podwyższy rentowność majątku narodowego.

Dziś ze względu na zniszczenia wojenne, ugory i odłogi, brak taboru wodnego, brak maszyn i urządzeń, niedostateczne szarmonizowanie gospodarki Ziemi Nowych z Ziemią Dawną — rentowność tego olbrzymiego kapitału jest jeszcze niska, ale dzień po dniu, miesiąc po miesiącu rosnąć będą dochody; województwa tych ziem będą najbardziej zasobne, najlepiej zagospodarowane, nowoczesnie przemysłowe, nowoczesnie rolnicze i nowoczesnie morskie.

Nie stanie się to bynajmniej kosztem Ziemi Dawnych. Dzięki Ziemi Odzyskanym cała Polska odbuduje się szybciej, taniej i lepiej; po całkowitym scaleniu gospodarki nowy organizm będzie inny i zdrowszy.

Bez Ziemi Odzyskanych groziłaby nam natomiast nędza, polityczne upośledzenie, przeludnienie wsi i bezrobocie w miastach, brak towarów eksportowych i rachityczna vegetacja państwa gospodarczo niedorozwiniętego. A przecież wystarczyłoby innej postawy Związku Radzieckiego, aby Polska z łaski b. aliantów zachodnich znalazła się w położeniu bez wyjścia — na poziomie Grecji, lub innych półkolonii wegetujących w cieniu koncernów i banków międzynarodowego kapitału.

Ziemi Odzyskane zdecydowały o przyszłości naszej Ojczyzny. W obronie tych ziem nie będziemy szczydzić ofiar. A najbardziej skuteczną obroną to budowanie twierdz w postaci fabryk w ruchu, stref fortifikacyjnych w postaci zoranej gleby, linii obronnych w postaci sieci kolejowej i wodnej, szkół wojennych w formie instytutów naukowo - badawczych, laboratoriów przemysłowych, wyższych uczelni technicznych i setek kursów dokształcających.

Nasz front obrony — to właśnie front gospodarczy. Amunicję tego frontu stanowi Danina Narodowa i każda złotówka zaoszczędzona na rzecz inwestycji dla odbudowy Ziemi Odzyskanych.

EUGENIUSZ SZYR

Wiceminister TADEUSZ REK

Szkodliwe dziedzictwo

Nie potrafiłby należycie odczuć i zrozumieć teraźniejszości ten, kto by nie znał przeszłości. Płynnie stał wniosek o potrzebie, w pierwszym rzędzie — myślenia, a następnie myślenia kategoriami historycznymi i geograficznymi, gdyż w przeciwnym razie, zamiast na drogę prostą i widną, zasłabłby się nieuchronnie na manowce czy w ślepy zaułek.

Charakterystyczną cechą naszego społeczeństwa było podejrzliwość, niechęć, lub wręcz opozycyjno-negatywne nastawienie do rządu i jego poczynań. Cecha ta zrodziła się w półtorawiecznej niewoli. Przechodziła z ojca na syna, z pokolenia w pokolenie. Rozrastała się, utrzymywała, wsiąkała w krew i mózg, w duszę i serce człowieka.

Było to jasne i zrozumiałe. Rządy zaborcze — carskie, cesarsko-królewskie czy kajzerowskie — nie mogły być i nie były przyjaciółmi narodu polskiego. Były jego wrogami. Reprezentowały obcy interes, obce sprawy, obcą ideę. Budziły z natury rzeczy niechęć, przebiegającą się normalnie w nienawiść.

Każdy, kto był dobrym Polakiem, stawiał się negatywnie do wszelkich poczynań rządu zaborczego.

Przyszła w latach 1918 — 1939 druga niepodległość. A potem, w latach 1939 — 1944 względnie 1945 — nowa niewola i nowy okres śmiertelnej walki z wrogiem.

W latach 1944 i 1945 weszliśmy w okres trzeciej niepodległości — innej w treści, aniżeli poprzedniej, tak różnej od nich, jak różni są epoki: pańszczyzniano-szlachecka, liberalno-kapitałistyczna i demokratyczno-ludowa.

Jasne jest, iż nie wszyscy zdolali to już pojąć. Stąd zamęt w myśleniu i postępowaniu, tym bardziej, że są i działają przecież świadomości wrogie nowej epoki i nowych porządków. Ci ludzie —

Redakcja „Słowa Polskiego” zwróciła się do wybitnych przywódców poszczególnych partii politycznych z prośbą by w podarunku noworocznym dla Czytelników naszego pisma złożyli wypowiedzi na temat perspektyw Polski w roku 1947.

O roku, który niesie „likwidację wszelkiej tymczasowości” pisze przywódca PSL Nowe Wyzwolenie, wiceminister Tadeusz Rek.

ludzie dnia wczorajszego — czynią wszystko, aby w społeczeństwie naszym utrzymać nastroje z czasów niewoli czy ostatnio z okresu okupacji. Czyli nastroje negatywne — nienawistne i wrogie — w stosunku do państwa, do organów jego władzy, do rządu.

Takie nastroje nienawiści i negacji były zrozumiałe kiedyś, gdy panował zaborca czy okupant, jednakże podtrzymywane i rodmuchiwane dziś, w wolnej Polsce, stały się alarmującym dowodem groźnego schorzenia pewnych jednostek a nawet grup społecznych.

We własnym państwie nie można przeciwstawić państwa — narodowi, ani władzy państwowej — społeczeństwu, lub jego częściami — człowiekowi, obywatelowi. Państwo, organy władzy państwowej, rząd, samorząd, jednostka, człowiek, społeczeństwo, naród — to wszystko stanowi całość, jedność, harmonię. Byłoby źle, gdyby sprawy układały się inaczej.

Naród polski podczas okupacji w całej swojej zdrowej większości zdał egzamin. Od początku do końca walczył i wierzył. Nie upadł, nie załamał się, nie poszedł na służbę wroga.

Tragedia polega na tym, iż ten właśnie ufający i walczący naród został wprowadzony w błąd. Zawiedziono go i oszukano. Usiłowano sprowadzić na manowce walki z własnym rządem, z własnym państwem.

Nie mógł tego uczynić żaden Polak. Ten sztański posiew nienawiści i bratobójczych walk zrodził się wśród obcych. Ci a wśród

na co i dokąd, staną do uczciwej pracy razem z całym społeczeństwem, które w ciągu niedługiego czasu i w okropnie ciężkich warunkach potrafiło jednak nasze gospodarstwo państwowe postawić na nogi.

Przegrają i stracą wszelką nadzieję ci, którym się marzy „trzecia wojna”, „interwencja” czy „kontrola” obca, lub wojna domowa.

Ludzie dzisiaj jeszcze obalameni, lecz z natury uczciwi i rozsądni, przejrzą ostatecznie na oczy. Ujrzą rzeczywistość taką, jaką ona jest, a nie taką, jak to usiłują pokazywać narodowi polskiemu obcy agenci i ich narzędzia.

Wypływa wszakże wniosek: Im wcześniej się to stanie, tym lepiej. Nie tylko lepiej dla tych błądzących, omotanych, zaślepionych, ale co jest rzeczywiście istotne, dla całego narodu, dla państwa, dla Polski.

TADEUSZ REK

PIĘKNO ZIEMI
DOLNOŚLĄSKIEJ



Bolesław

Perspektywy rozwojowe wsi polskiej

Redakcja „Słowa Polskiego” zwróciła się do szeregu wybitnych działaczy społecznych i przywódców partii politycznych z prośbą o wypowiedzenie się na łamach naszego pisma na temat perspektyw Polski w roku 1947. Jako jeden z cyklu tych artykułów zamieszczamy poniżej rozprawę sekretarza generalnego Stronnictwa Ludowego, Antoniego Korzyckiego, traktującą o najważniejszych problemach wsi polskiej.

Polska przedwójniowa była krajem o wadliwej strukturze rolniczej, gdy 43% ziemi należało do 15 tysięcy rodzin obszarowych, z których na jedną rodzinę przypadało z górą 600 ha, a jednocześnie istniało 1,750 tysięcy karłowatych gospodarstw.

Rząd sanacyjny nie dbał o rozwój wsi. Chłopek był wołem roboty, który pracował od świtu do nocy poniżej kosztów opłacalności. Wiek polski pozostawał w życiowej poniewierce i zacofaniu. Brak oświaty i zrozumienia zasadniczych potrzeb powodował, że ciemny i zahukany chłop, mimo, iż stanowił ogromną większość społeczeństwa i był jego żywicielem, pozostawał bierny, poza nawiasem państwa. To też milionowe rzesze cierpiały nędzę, a przeludnienie na wsi sięgało do 6 milionów ludzi zbędnych. Chłopek przede wszystkim brakował ziemi.

Wojna i kilkuletnia okupacja niemiecka spowodowała nowe straty i zniszczenia. Dziś Polska nie tylko straciła ludzi, ale i poniosła straty w inwentarzu, oraz setki tysięcy budynków mieszkalnych i zabudowań zostało zburzonych. Rok 1944 przyniósł dopiero wolność i powstanie Demokracji Rządu Polskiego bez obszarów i kapitalistów. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego na plan pierwszy wysunął sprawę poprawienia doli chłopów. Manifest PKWN zapowiedział reformę rolną. To też rozparcelowanie ziemi obszarowych uwolniło chłopów od pańskiego wyzysku, dało mu ziemię na własność. Reformy rolna nie mogła jednak zapewnić pełnego dobrobytu całej ludności wiejskiej, wskutek nadmiernej przeludnienia wsi polskiej i napływu repatriantów. Ziemi obszarowe i poniemieckie nie wystarczyły do zaspokojenia głodu ziemi, ale Rząd nasz dysponował i dysponuje jeszcze bogatymi terenami nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Obszary te o powierzchni 6,5 miliona ha użytków rolnych,

łącznie z bogato rozwiniętym przemysłem umożliwiły odpiły ludności, likwidując w ten sposób przeludnienie wsi, a przy tym wybrzeża Bałtyku z czternastu portami otwierają drogi wodne na cały świat. Przyłączenie Odzyskanych Ziemi Zachodnich ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju naszej wsi. Na terenach tych 4 miliony ha ziemi stanowi rezerwę do dyspozycji Państwa. Chłopek uzyskał wreszcie kilkunastokrotną, indywidualną gospodarkę, które pozwala mu własną pracą dojść w najbliższej przyszłości do zamożności i dobrobytu.

Wiek polski ma wielkie możliwości rozwojowe. Oczywiście, że sześciolletnie zniszczenia okupacji hitlerowskiej nie można naprawić w krótkim okresie czasu.

Polska stała się obecnie państwem przemysłowo - morsko - rolniczym, ale rozwój przemysłu łączy się bezpośrednio z rozwojem rolnictwa. Zlikwidowanie kapitalistów i obszarników pozwoli na podjęcie kierowanej przez Państwo planowej akcji dla dobra wsi. Przemysł da chłopu nowe, udoskonalone narzędzia pracy, a wyprodukowane nawozy sztuczne zasila wyjątkową ziemię. Aby produkcja rolnicza była opłacalna, należy hodować najwyższe gatunki zbóż i roślin olejnych.

Uprawa wysoko - gatunkowych warzyw i rozszerzenie produkcji roślin olejnych przyczyni się znacznie do podniesienia dobrobytu wsi, dając cenny surowiec krajowemu przemysłowi. Należy zauważyć, że Polska ma odpowiednie warunki dla rozbudowy sadownictwa, warzywnictwa, upraw roślin przemysłowych, rozwoju hodowli trzody chlewnej, bydła rogatego, czy drobin. W dziedzinie hodowlanej czeka nas długa i ciężka, ale dobrze opłacalna praca. Związek Samopomocy Chłopskiej, jako zawodowa organizacja rolników, dąży do przejęcia przemysłu rolnego i jego rozbudowy, stwarzając wspólne dobro gromadzkie. Dekre-

tem z 12.6.1945 r. Samopomoc Chłopska otrzymała wszystkie resztki ze znajdującym się na nich przemysłem rolnym. Przejęto już dwieście gorzelni rolniczych, około tysiąc młynów, paraset piekarni, olejarni, krochmalni, młeczarni, browarów i t.d. Dekret z 3.1.1946 r. przewiduje przekazanie wszystkich cukrowni, browarów, gorzelni, przemysłowych przetwórci, chłodni i t.p. Sprawność organizacyjna spółdzielni chłopskich zdecydowała, czy w roku 1947 masy chłopskie staną się gospodarzami tego olbrzymiego majątku. Zw. Samopomocy Chłopskiej, który jest wyrazicielem woli mas chłopskich, ma przed sobą olbrzymie zadania do spełnienia. Spółdzielczość dla chłopów nie jest czymś nowym, ale nie zajmowała na wsi należytego miejsca i nie liczyła się z interesami drobnego posiadacza. Dzisiaj spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej ma zupełnie inny charakter, formę odpowiadającą potrzebom naszej wsi. Chłopek czuje się rzeczywiście współgospodarzem, mogącym przejawiać wielką inicjatywę twórczą. Związek Samopomocy Chłopskiej stanie się pośrednikiem, weźmie w swe ręce wymianę towarową między wsią a miastem i odwrotnie, zwiększając opłacalność rolnictwa w Polsce.

Zadaniem zasadniczym Związku Samopomocy Chłopskiej jest niesienie pomocy gospodarstwu chłopskiemu w zalecaniu ran wojennych i podniesieniu wsi na odpowiedni poziom gospodarczego i kulturalnego rozwoju oraz wzmocnienie in-

dywidualnego gospodarstwa chłopskiego przez uniezależnienie go od lichwiarzy i spekulantów.

Aby wprowadzić w życie powyższy program, musimy rozpocząć od usunięcia zniszczeń wojennych i odbudowy wsi. Należy jak najszybciej dać chłopu wygodne mieszkanie, zwłaszcza że ludność na obszarach zniszczonych bytuje znacznie gorzej, niż ludność Warszawy. Sprawa odbudowy wsi została wysunięta przez Min. Odbudowy, jako zagadnienie niezmierznie pilne. Aby odbudowa wsi dała pomyślne wyniki — Ministerstwo Odbudowy postanowiło wysłać swój zespół do terenów, gdzie zniszczenia miały charakter masowy, gdzie uległy zniszczeniu nie tylko zabudowania, ale inwentarz, narzędzia i sprzęty.

Przewiduje się w najbliższym czasie zorganizowanie pomocy na odbudowę 50 tysięcy zniszczonych gospodarstw. Sprawa odbudowy wsi jest niezmiernie ważna, a jednocześnie i trudna. Niemożliwością jest dostarczyć takiej ilości materiałów budowlanych, któreby zaspokoły zapotrzebowania, zwłaszcza, że istnieje konieczność oszczędzania drzewa i dlatego musimy przestawić się, jak najszybciej na budownictwo ogniotrwałe. Nowobudowane domy będą dostatecznie wysokie, wygodne i widne. Rok 1947 przyniesie częściowe zelektryfikowanie wsi. Przewiduje się też zapoczątkowanie szerokiej akcji komasacyjnej i melioracyjnej.

Obok tego czynnikiem niesłychanej wagi dla wsi jest sprawa oświaty, tak ogólnej, jak i zawodowej. Niewykształcony chłop nie może zająć należnego mu stanowiska w Państwie. Rozumiejąc konieczność i znaczenie nauki, Rząd Ludowy dąży do naprawienia błędów, tak z przed września 1939 roku, jak i z czasów okupacji hitlerowskiej. Skończyło się upośledzenie wsi. Zostaje wprowadzona w całej Polsce 8-letnia szkoła powszechna i bezpłatność nauki w szkołach niższych, średnich i wyższych, a stypendia i bursy umożliwiają kształcenie się dzieci chłopskich. Ponadto otwarto szereg kursów przy szkołach wiejskich czy świetlicach. Specjalną opieką otacza Państwo szkolnictwo zawodowe - rolnicze, przewiduje się stworzenie sieci szkół rolniczych w każdej gminie wiejskiej. We wszystkich miastach uniwersyteckich zostały już otwarte kursy, mające na celu przygotowanie dorosłej młodzieży na wstępny rok studiów na wyższych uczelniach. W roku 1947 tysiące synów chłopskich po ukończeniu kursu przygotowawczego, rozpocznie studia na wyższych uczelniach, powiększając kadry ludowej inteligencji.

Olbrzymią popularnością cieszą się Uniwersytety Ludowe i inne instytucje społeczne, mające za zadanie szerzenie oświaty na wsi.

Rząd Ludowy szeroko rozwija akcję kulturalno-oświatową, przez otwieranie Domów Ludowych, świetlic, czy bibliotek. Rząd nasz stara się o jak największe zbliżenie wsi z miastem. Najlepszym dowodem zainteresowania naszego Rządu w sprawach wsi jest przewidziany znaczny wzrost sum przeznaczonych na inwestycje rolne w planie na rok 1947.

W odpowiedzi na taki stan rzeczy, chłop polski zda egzamin gorliwego obywatela kraju, spełniając sumiennie obowiązki, wynikające z potrzeby odbudowy wyniszczanego kraju. Chłopek ponosi narównie z innymi obowiązek składania Daniny Narodowej na zagospodarowanie Ziemi Zachodnich. Skarb Państwa zasillony w 1947 r. Daniną Narodową będzie w możności podnieść stopę życiową chłopów na Ziemiach Odzyskanych.

To wszystko pozwala nam z ufnością spoglądać w przyszłość. Rok 1947 musi przynieść zrealizowanie naszych projektów, a co za tym idzie — wzrost bogactwa i po-
tęgę całego kraju.

PIĘKNO ZIEMI DOLNOŚLĄSKIEJ



Fragment Bolesławca

HANNA MUSZYŃSKA-HOFFMANOWA

W. pamiętny wieczór sylwestrowy

Premiera „Halki”

Gdy w dzień noworoczny wybiegamy myślami w przyszłość i snujemy dumne plany na lata, które nadejdą — znajdziemy chwilę czasu, aby odbyć również podróż w czasie — w wiek ubiegły, gdy na premierze „Halki” Moniuszko rozplakał się ze wzruszenia.

Przenieśmy się myślą do Stolicy, lecz nie do tego umęczonego miasta ruin, ale do tej Warszawy sprzed laty przeszło dziewięćdziesięciu. Wiek niech znowu zabłyszczą na Nowym Świecie białe ogniki gazu, prawdziwy cud techniki 19 wieku, niech znowu w Alejach Ujazdowskich zaturkocze dorożka na gumach, w której wnętrzu rozpościera się elegant z bródką i wąsami a la Napoleon III — i niech ożyje nasza Stolica uwieczniona na kartkach powieści Józefa Korzeniowskiego. Oto dorożka zatrzymuje się przed najmodniejszą w mieście cukiernią L'Ours'a. Podążmy i my za wytwornissem i postuchajmy, o czym gwarzyli sprzed laty w wieczór Sylwestrowy nasi dziadziusiowie. Uroczyste bale, rauty były wówczas stanowczo na indygenckim towarzyskim, nie można było tańczyć na „ojczyzny grobie”. Za to

premierę opery Halki Moniuszko o-mawiano długo i szeroko. Wreszcie po dziesięciu latach od chwili powstania Warszawiaczy będą mieli możność ujżenia tego arcydzieła pana Moniuszki. — W Wilnie w roku 1848 wystawiono zaledwie dwaaktówkę, a my zobaczymy teraz operę w czterech aktach — tłumaczył ktoś poinformowany.

A z jakiej rodziny pochodzi ten Moniuszko — interesuje się koliczającami autora Halki jedna jejmość. Ciekawą babunię uspakajają, że wszystkich stron: Z jak najlepszej rodziny, droga pani. Ojciec Czesław, był oficer wojsk napoleońskich a matka Elżbieta wywodziła się z Madziańskich. A uczył młodego Moniuszko w Warszawie August Freyz, uczeń Elsnera i organista z kościoła Ewangelickiego. Wszelkie parantele zostały wreszcie omówione i wyczerpane i by-

walcy L'Ours'a dają sobie uroczyste „rendez-vous” na premierze Halki.

Przed Teatrem Polskim widnieje długi wąż pojazdów. Wsiadają zeń wytworne damy w szerokich krynolinach, jakie nakazuje światu niewieściemu znowu nosić dyktatorka mody — cesarzowa Eugenia i wsparte na ramieniu panów w czarnych obcisłych tużurkach znikają w drzwiach wejściowych. Wnętrze olbrzymiej sali goreje tysiącami ogników gazowych. Jasno, „zupełnie jak w dzień” — zachwycają się przybyłe z prowincji.

Ogólne zainteresowanie zebranych ściga łoża, w której znajduje się Andrzej hr. Zamoyski. Lekki uśmiech rozjaśnia tak zwykle poważną i zamyśloną twarz pana Andrzeja. Pod wcale pomyślnym bowiem aspektem dla Królestwa Kongresowego rozpoczyna się ten Nowy Rok — 1858. Właśnie dziś namiestnik Gorczaków wręczył Zamoyskiemu nadesłane z Petersburga zezwolenie na utworzenie Towarzystwa Rolniczego. Teraz do łoża „pana Andrzeja”, jak popularnie zwano w Warszawie Zamoyskiego, wchodzi przedstawiciel finansjery baron Leopold Kronenberg i coś razem cicho radzą. Taka konfidencja wybitnie nie podoba się siedzącemu w bliskim sąsiedztwie margrabiemu Wielopolskiemu. Lwie brwi margrabię ścigają się groźnie i rzuca na łoża Zamoyskiego czujne, badawcze spojrzenie. W pierwszych rzędach po-

ta Włodzimierz Wolski, jak przystało filarowi cyganerii warszawskiej, nonszalancko objaśnia wpatrzonym wien jak w tęczę panienkom, że libretto do Halki „popelnili” na poczekaniu w zaledwie trzy czy cztery dni. Ej panie Włodzimierz! Wpatrzony w niebieskie oczka swojej towarzyszyki najwyraźniej zapomnieli pan nadmienić, że pomysł do libretta pożyczyl pan z powieści pocziwego Kazimierza Wójcieckiego pt. „Góralka”.

Na galerii dwie młodzieńki dziewczyny, przyjaciółki od serca, przeżywają emocje pierwszego swego pobytu w Operze. Lizkę Pawłowską i Marysię Wasiłowską zachwyca i czaruje w tej chwili wszystko. I strumienie światła i wytworne stroje pań, a nade wszystko postać dyrygenta, którym jest nikt inny, jak sam pan Stanisław Moniuszko. Zgorszona paniusie, które dostojnie uciszają rozgadane panienki, nie wiedzą nawet, że udzielają nagany dwom przyszłym sławom literatury polskiej: Elizie Orzeszkowej i Marii Konopnickiej.

Kurtyna podnosi się powoli. Jak Warszawa Warszawa, nie widziano jeszcze takiego widowiska teatralnego. Arie „Halki” „Jako od wichru krzew polanany” i „Gdybym rannym słoniem” wywołały istne huragany braw. Zapamiętały białe oklaski i pan Andrzej w swej łoży i nawet ponury zazwyczaj margrabia Wielopolski rzucił parę razy złośliwe dźwięki do aplauzu.

Nawet wytworne panie zapomniały o etykietce i cienkimi głoskami piszczały: „brawo, brawo...”

Po wysłuchaniu weselnego mazura entuzjazm publiczności zaczął przybierać takie rozmiary, że a pewnością dyrektor policji gen. Aniełkow załował lekkomyślnie danej zgody na to przedstawienie. A gdy przebrzmiała prześlicznie wykonana aria Jontka „Szumią jodły na gór szczyty” wówczas stała się rzecz nieoczekiwana. Oto pan Stanisław Moniuszko, usłyszawszy swoją ukochaną arie, przestał ze wzruszenia dyrygować i położywszy głowę na pulpiciu... rozplakał się jak dziecko. W olbrzymiej sali zapanowało nagle milczenie. Jakby na umówiony znak publiczność powstała z miejsc i trwała tak dalej w skupieniu. W ciszy słychać tylko było bicie serc ludzkich, wzruszonych i przejętych. Wszystkich widzów od parteru aż do zawieszonych wysoko jaskółki uwieźli w swoim zaklętym kręgu czar muzyki moniuszkowskiej.

Znowu powozy zajeżdżają przed teatr. Ludzie dziwnie skupieni opuszczają wnętrza gmachu. Tam w czerni nocy czekają na nich już w najbliższej przyszłości srogie rządy przyszłego namiestnika Trepo-wa, branka styczniowa, całe morze łez i krwi... Lecz w ten wieczór premierowy na progu nowego roku 1858 szli z ufnością do domów, a w uszach i sercach dzwignęły im ciągle melodie moniuszkowskie.

Na wielkim zakrecie dziejowym

Z referatu inż. E. Kwiatkowskiego p.t. „Morze, jako instrument polityki gospodarczej nowej Polski”, wygłoszonego w Krakowie na IV Sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, wyjmujemy tę część, w której autor dokonuje przeglądu strat i zysków Polski na przestrzeni ostatnich trzech stuleci i na tej podstawie rozstrzuje naszą dziejową sytuację.

REDAKCJA.

Są momenty w życiu każdego człowieka, które wymagają apodyktycznie zbilansowania całej przeszłości, poddania ścisłej samokrytyce całej linii rozwoju i ustalenia nowych wytycznych, nowego planu, innej koncepcji wysiłku na przyszłość. Takie same chwile przełomowe zachodzą i w życiu wielkich zbiorowości ludzkich, w życiu całych generacji i narodów.

Bilans

trzech stuleci

Chwila obecna stawia i przed społeczeństwem polskim identyczne zadanie.

Bilans trzech ostatnich stuleci przyniósł nam wyjątkowo dużo rozczarowań i pasywów. W drugiej połowie siedemnastego wieku przegraliśmy naszą pozycję gospodarczą i kulturalną, w osiemnastym wieku utraciliśmy naszą niepodległość i pozycję polityczną w Europie, wiek dziewiętnasty odsunął nas wstecz w generalnym procesie uprzemysłowienia krajów cywilizowanych i przeprowadził po wszechną, dośrodkową likwidację zasięgu przestrzennego żywiołu polskiego, dwudzieste stulecie zrzuciło na nasze barki straszną katastrofę dewastacji najlepszego elementu ludzkiego i dewastacji olbrzymiej części dorobku materialnego i kulturalnego, oraz likwidację pozycji polskiej na Kresach Wschodnich.

Rachunek strat i zysków po rok 1944 zamyka się poważnym deficytem. Jeżeli pozycja każdego narodu w świecie zawiera się w określonej przestrzeni i w potenciale ludzkim oraz w uzbrojeniu terenu, zezwalającego na wyprodukowanie określonej sumy dóbr materialnych i w uzbrojeniu czło wieka w wartości intelektualne, to rachunek nasz zamyka się stratą w każdej z tych czterech pozycji. Terenowo i sytuacyjnie ulegamy procesowi stałego chudnięcia. Cyfra ludności polskiej na ziemiach polskich wykazuje rozwój niewspółmierny jednak z rozwojem ilościowym dynamicznych i aktywnych narodów, z którymi ustawieni byliśmy od wieków i jesteśmy po stawieni przymusowo na jednej mecie startu i jednym torze wyścigowym.

Akumulatory energii narodowej

(W dziedzinie uzbrojenia technicznego i produkcji przemysłowej ani w skali względnej, ani w skali bezwzględnej nie mogliśmy, pomimo licznych wysił

ków dopędzić niejednego z tzw. małych narodów zachodnio-europejskich.

Jeżeli tak było w dawnej i świeżej przeszłości, to musimy z całą powagą, z całym poczuciem odpowiedzialności poszukiwać za istotną przyczyną tego stanu rzeczy. Sam instynkt samozachowawczy stawia przed nami taki fundamentalny dylemat: czy ten proces systematycznego niszczenia samych podstaw najgłębszego fundamentu bytu narodowego i państwowego trwa, czy też wreszcie zostanie opanowany i zahamowany? Proces wielowiekowy ma bowiem złowieszcą ciągłość. Jeżeli nawet jedna generacja pełnie poziom życia naprzód, jeżeli naladuje nieco akumulatory energii narodowej, pomnoży nasz zbiorowy dorobek, to następnej generacji wypadki losowe odbiorą wszystko, co zostało osiągnięte, wprowadzając nowe elementy destrukcji w stan narodowego posiadania.

Przyczyny zjawiska są niewątpliwie bardzo różnorodne. Spora ich część ma swe źródła na zewnątrz tego, co firmujemy pojęciem „Polska”. Jesteśmy ustawicznie chwytni w wir trybów różnych dynamizmów, wyładowujących się w Europie. Czy były to wojny napoleońskie, czy misterne rozgrywki Kongresu Wiedeńskiego na tle

zasady równowagi sił i nabytków mocarstw, czy szukanie kompromisu w splątach kwestii wschodniej, czy wybuchy tendencji pangermanizmu, czy wreszcie burze dwu wojen światowych — wszystko to wyładowuje się na naszych ziemiach szarpie naszą substancję narodową, niszczy nasz majątek społeczny i indywidualny. Na przestrzeni ostatniego stulecia wszystkie wojny — za wyjątkiem in-

datkowo i to od wewnątrz przy ciągało nas do trybów wielkich spięć ideologicznych, ekonomicznych i politycznych w Europie. W istocie rzeczy my na te procesy wpływu nie mamy i od tej strony żadnego trwałego i absolutnie zabezpieczającego rozwiązania nie znajdziemy.

Musimy więc obecnie zejść na węższe pole widzenia. Tu musimy poszukiwać drugiej części przyczyn naszej słabości i źró-

lansu w tej skali względnie wciąż nie potrzebujemy się wstydić. Nasze wady i błędy w wielokrotnionych rozmiarach przejawiały najpotężniejsze narody, narody chęłpiące się stopniem swej cywilizacji.

Widocznie więc nie na karb czynnika ludzkiego należy zapisać nasz szczególnie ciężki los i niski poziom produkcyjno-cywilizacyjny.

Między dwoma blokami

W kolejności rzeczy należy zbadać wpływ czynnika terenowego, strukturalno-geograficznego. Występują tu od razu znamiona pasywne. Teren nasz usytuowany jest pomiędzy dwoma blokami absorbującymi. Od zachodu cięży blok przestrzeni; jest to największy, zwarty, podlegający jednolitej dyspozycji blok terenowy na kuli ziemskiej. Od wschodu ciąży blok ustawicznej agresji. Rozbijany niejednokrotnie w przeszłości historycznej wciąż się regeneruje i wciąż na wraca do swej tendencji drażnienia dla siebie nowej przestrzeni życiowej na wschodzie. Ale i na tym terenie wytworzył Naród Polski w przeszłości organizację państwową tak potężną, że kulturalnie i gospodarczo mo-

Każda jednostka, jeżeli pragnie współuczestniczyć w wielkiej walce o formowanie zrebów nowej i doskonalszej cywilizacji musi posiadać zdecydowane indywidualności. To samo odnosi się do państw i narodów.

Polska „wieku złotego” ze swą strukturą agrarną tworzyła pełną odrębną i całkowicie wykształconą indywidualność narodową w Europie.

Jaka jest Polska dzisiejsza?

cydentu bałkańskiego — wywołane zostały przez wielkie mocarstwa, a nawet wyjątek bałkański inspirowany był na odległość również przez wielkie państwa. Rezultaty tej polityki spadają jednak prawie zawsze na państwa, jeżeli nie mniejsze to w każdym razie w danych okolicznościach najsłabsze.

Nastawienie naszej psychiki na wielką mocarstwowość było dlatego błędne, że jeszcze do-

del tego zjawiska, że w bilansie historycznym pasywa Polski przewyższają stale aktywa.

Rzecz oczywista, że posiadamy zakorzenione w naszej psychice wady i w działalności naszej popełniamy wielkie błędy. Właśnie okresy wielkich przełomów, wielkiego ideologicznego zamętu są najlepszym i najniezadowniejszym sprawdzianem wad i wartości wewnętrznych wszystkich narodów. Bi-

SKARBY NATURALNE POLSKI



gła ona trwać długo w jednym szeregu z najbardziej cywilizowanymi narodami Europy. Być może nawet, że dziś i w okresie zaborów utraciliśmy zdolność skonkretyzowania we własnej świadomości realnego obrazu tej dawnej Polski „wieku złotego”. Wydaje się nam wprost egzageracją, gdy przypominamy okresy, w których oświata w Polsce zajmowała jedno z czołowych miejsc w Europie, w których drukowano u nas wię-

cej książek niż w Anglii, w których język łaciński był bardziej rozpowszechniony u nas niż we Włoszech, w których rozwijał się ożywiony handel morski przez Gdańsk, w których armie polskie i dyplomacja polska święciły nieprzerwany łańcuch tryumfów. Te wartości zostały później stracone, w wielkiej mierze z winy ówczesnych warstw w kierowniczych i rządzących Polską. Gdy zaś przyszedł wiek dziewiętnasty, wiek

rewolucji gospodarczej, wiek wielkiego postępu technicznego i cywilizacyjnego byliśmy nie tylko w niewoli i świadomie od sunięci od współuczestnictwa w tym renesansie ekonomicznym, ale ponadto rozbici na trzy marginesowe organizmy, które przez swą strukturę geopolityczną samorzutnie paraliżowały każdy konstrukcyjny wysiłek własnego społeczeństwa.

Bilans gospodarczy roku 1946

Trudności przełamane -- tętno wzmożone

Gdy w szarym codziennym trudzie walczyliśmy o kawał powszedniego chleba, nie spoglądaliśmy w dal, nie obserwujemy dalekich horyzontów. Patrzymy uważnie na trudności, na przeszkody, aby je lepiej poznać i łatwiej pokonać. Dlatego też nasze codzienne życie jest szare i jednolite, jak te bolączki i braki dnia codziennego.

Podobnie jednak jak wędrowiec, który od czasu do czasu odrywa wzrok od kamieni i piasku ścieżki, aby spojrzeć w dal, zbadać właściwy kierunek drogi, budowniczy naszej nowej rzeczywistości (a jesteśmy nim wszyscy) powinien w pewnych chwilach oderwać wzrok od codziennej szarzyzny, aby spojrzeć wstecz i wprzód, aby stwierdzić czy kierunek jest właściwy, czy osiągnięcia zadawalające.

Co osiągnęliśmy w okresie 12 miesięcy roku 1946?

Nie łatwo dziś mówić o osiągnięciach. Mimowoli zastanawiają nam

wzrok te szare elementy powszedniego dnia: brak węgla, brak prądu, niska zarobki, niedostateczna organizacja, niszczenie mieszkań itp...

A jednak... Gospodarka roku 1946 była oparta nie na bałaganie i przypadkowości, lecz na przemysłowym i całkiem realnym planie. Gospodarka ta zdołała z niczego stworzyć wiele wartości materialnych, odbudować wiele dziedzin.

Oto w przemyśle węglowym wyprodukowaliśmy ponad 47.000.000 ton węgla. W przemyśle włókienniczym — 212.000.000 metrów tkanin bawełnianych i 20.000.000 metrów tkanin wełnianych. W cukrownictwie uzyskaliśmy 360.000 ton cukru. W zakresie komunikacji odbudowaliśmy 9.000 km torów, 10.000 m b. mostów stałych i 50 km mostów prowizorycznych.

Handel zagraniczny za 8 miesięcy 1946 roku wygląda następująco:

	Przywóz w zł	Wywóz w zł
Ogółem:	6.742.114.000	7.535.316.000
W tym		
ZSRR	5.082.399.000	5.279.443.000
Szwecja	710.105.000	922.305.000
Niemcy (strefa radziecka)	377.277.000	416.323.000
Norwegia	120.153.000	108.434.000
Węgry	133.800.000	45.573.000
Dania	79.872.000	282.699.000
Jugosławia	86.470.000	56.623.000
Szwajcaria	37.220.000	78.088.000
Czechosłowacja	19.648.000	16.817.000 itp.

W procentach wykonania planu sytuacja wygląda następująco:

Przemysł węglowy	103%
" hutniczy	98-110%
" metalowy	89%
" cukrowniczy	130%
" chemiczny	86-132%
" włókienniczy	107%
" drzewny	82%
" papierniczy	86%
" mater. bud.	105%

W porównaniu do 1938 r. procentowy stosunek niektórych dóbr wygląda następująco:

Maszyny rolnicze	103%
Nawozy fosforowe	127%
Energia elektrycz.	137%
Węgiel	118%
Lokomotywy	560%
Wagony towarowe	1.243%

Na terenie Ziemi Odzyskanych rezultaty są niemiernie imponujące. Przesiedliliśmy na nie 4 mil. 332 tys. Polaków; przekazaliśmy w sumie ćwierć miliona koni i pół miliona bydła rogatego.

W przemyśle na tych ziemiach zatrudnia się ok. ćwierć miliona polskich robotników. Produkcja Ziemi Odzyskanych przekroczyła 50% produkcji za czasów niemieckich. Uruchomiliśmy setki wielkich zakładów wytwórczych, rozbudowaliśmy szeroko sieć szkolną i kulturalno-oświatową.

Rok ubiegły wykazał kolosalny wzrost spółdzielczości. Na początek czwartego kwartału 1946 r. mieliśmy 5.500 spółdzielni handlowych, 790 — przetwórczych, 1.600 — rolniczych, 1.200 — oszczędnościowo-pożyczkowych, 900 spółdzielni pra-

cy i 460 innych; ogółem ponad 10.500. Ilość członków spółdzielni przekroczyła 3.000.000, obroty sięgają kilkudziesięciu miliardów!

Mamy jeszcze wiele braków, ale doświadczenie roku ubiegłego każe się spodziewać rychłej zmiany i całkowitego przełamania trudności powojennych.

Jak dalece możemy uważać bilans roku 1946 za pozytywny, wykazuje porównanie z paru innymi krajami.

Belgia osiągnęła dotychczaszaledwie 70% produkcji przedwojennej. Dochody państwa wynoszą 28 miliard. franków, wydatki — 41 miliard. Deficyt budżetowy — 12 miliardów fr.

W Bułgarii fabryki nie mogą pracować więcej, jak 3 dni w tygodniu, ponieważ brak jest surowców oraz opału. Produkcja cukru za rok 1946 wynosi 28.000 ton, wyrobów bawełnianych — 32 miliony m, wyrobów metalowych — 20.000 ton. itp.

W Ameryce, jak wiadomo, ceny skaczą w górę, cyfra bezrobotnych przekroczyła 3,5 miliona, strajki paraliżują normalny bieg życia... Wiemy również, jak żyją obywatele innych krajów zarówno ościennych, jak dalszych.

Na tle sytuacji ogólnoswiatowej nasza gospodarka w roku ubiegłym wyróżnia się szczególnie silną dynamiką, nasz przemysł — szczególną żywotnością. Bilans 1946 roku każe nam jasno i z nadzieją patrzeć w przyszłość.

ALEKSANDER ANISZCZYK

To co najważniejsze: zdefiniować indywidualność

W każdym razie na tle tych rozważań można ustalić jedno zjawisko zarówno ważne jak i nasycone doniosłymi konsekwencjami. Każda jednostka, na każdym szczeblu socjalnym, jeżeli nie chce utonąć w bezimiennym masie ludzkiej, jeżeli nastawia się na marsz po linii rozwojowej, jeżeli pragnie współuczestniczyć w wielkiej walce o formowanie zrebów nowej i doskonalszej cywilizacji, musi posiadać zdefiniowaną indywidualność, musi być przeniknięta świadomością ku czemu dąży i jakimi środkami może swój cel realizować. To samo — w jeszcze głębszym ujęciu — odnosi się również do całych zespołów ludzkich i do całych narodów. Istotnie też, w okresie naszego powstania państwowego, w okresie „wieku złotego”, Polska tworzyła pełną, odrębną i całkowicie wykształconą indywidualność narodową w Europie.

Pomimo braku granic naturalnych, sformowała ona wówczas wysoki typ cywilizacyjny. Była bowiem zharmonizowana z duchem czasu, była w organizmie międzynarodowym organem o własnych funkcjach, o własnych zadaniach, o odrębnej fizjonomii. Ona była wówczas biologiczną potrzebą Europy. Jej struktura państwowa raczej wyprzedzała państwa tego samego typu kulturalnego. Jej gospodarstwo miało wyraźne dominującą cechę. Była bowiem wówczas spichrzem Europy, a gospodarstwo typu agrarnego było bezapelacyjnie panującą strukturą w świecie. Jej ustrój społeczny był bardziej postępowy niż w wielu innych państwach zachodni, jej polityka zewnętrzna wykazywała momenty konstrukcyjne, jej siła zbiorowa nie była ani organizacyjnie ani technicznie zacofana.

Ale cywilizacja nie podlega prawom automatyzmu rozwojowego. Nawet utrzymanie osiągniętego poziomu wymaga ustawicznego wysiłku, ustawicznej walki, tak samo jak kultura szlachetnego ziarna oziminy. Wegetacja pozostawiona samoczynnemu procesowi ulega rychło degeneracji.

Struktura polityczna, gospodarcza i społeczna bliższych i dalszych sąsiadów ulegała ciągłym przemianom w myśl starożytnej zasady: wszystko płynie. Gdy Polska zatrzymała się w wysiłku rozwojowym, stała się rychło anachronizmem w Europie. W tym zjawisku leżała jedna z ważkich przyczyn jej upadku.

Polska odrodzona w r. 1918 miała bardzo trudne zadanie do pokonania. Przez długą symbiozę w obrębie państw zaborczych struktura jej uległa dodatkowemu spaceniu. Jej indywidualność geopolityczna zatraciła się. Jej cechy charakterystyczne stały się przejściowymi. W konstrukcji swego miąższu państwowego stała się kolektorem różnych pierwiastków nieskrystalizowanych cech, niewykształconych wyraźnych funkcji. Można ją było uważać za-

równy za część organizmu zachodnio - europejskiego jak i wschodnio - europejskiego. Rozpiętość znamion strukturalnych była bardzo wielka. Nie była ona ani wyraźnie przemysłową, ani dominująco rolniczą. Mapa systemów komunikacyjnych lądowych i wodnych demonstrowała na pierwszy rzut oka, że

Polska międzywojenna

Polska międzywojenna posiadała również znaczne bogactwa węgla, ale nie mogła go należycie przetworzyć na czynnik przebudowy struktury gospodarczej, gdyż kopalnie węglowe były ekscentrycznie położone. Był to jeden z ważkich czynników, który spowodował przestrzenną deformację rozwoju przemysłowego w Polsce. Do r. 1936 zachodnia część państwa nazywana — wedle analogii podziału Europy dokonanej przez Ligę Narodów na gospodarczo intensywną i ekstensywną — Polską A, a stanowiącą mniej niż jedną trzecią część obszaru państwa koncentrowała 93 proc. całej produkcji fabrycznej. Ta część była do tego najbardziej narażona na agresję ze strony sąsiada zachodniego, a po jej utraceniu wszelka obrotowa stawała się już niemożliwa.

W ten sposób pomiędzy naszą częścią zachodnią Państwa i częścią wschodnią, reprezentującą dwie trzecie obszaru Polski ułożył się stosunek taki, jak istnieje pomiędzy miastem i wsią, pomiędzy metropolią a jej kolonią.

To też mogłoby się wydawać, że same warunki strukturalne kładły akcent rolniczy na charakterze gospodarczym naszego Państwa. Ale i to okazało się niebawem zawodne. Już pierwsza wojna światowa przekształciła gruntownie warunki produkcyjne w rolnictwie nowego świata. Stojące tam do dyspozycji wielkie przestrzenie ziem ornej stały się gigantycznymi i zmechanizowanymi fabrykami pól rolnych. Konkurencji ich kosztów produkcji i cen sprzedaży nie mógł wytrzymać rzemieślniczy, mały warsztat wytwórczy, zapóźniony w rozwoju technicznym.

Strona pasywna bilansu odtwarzania nowej Polski, zdewastowanej populacyjnie, materialnie i moralnie, zwięzionej terytorialnie i przerzuconej w nowe warunki geopolityczne jest więc wyraźna i łatwa do odcyfrowania.

Musimy jednak przekontrolować i drugą stronę rachunku, tj. aktywną. I tu narzuca się pytanie wielkiego znaczenia dla naszej przyszłości. Musimy sobie odpowiedzieć, czy nowe warunki dają Polsce w zasadzie lepsze czy gorsze możliwości sformowania zwartej i pełnej indywidualności, możliwości wyraźnie skryształizowanej, zdefiniowanej fizjonomii politycznej i gospodarczej?

Abstrahując od wszelkich elementów emocjonalnych i wszelkich tendencji propagandowo - politycznych należy o-

bięktownie stwierdzić, że potencjalnie z tego zasadniczego punktu widzenia poprawiliśmy bardzo znacznie naszą narodową pozycję.

W tym materiale terenowym usytuowanym pomiędzy morzem Bałtyckim, Odrą i Nysą, górami Śląskimi i Karpatami, Sanem i Bugiem, można własną pracą i trwałym wysiłkiem, świadomą wolą i skoordynowanym działaniem uformować do statecznie wielkie i odrębne wartości cywilizacyjne i kulturalne, by Państwu naszemu zabezpieczyć lepszą przyszłość, by powstrzymać długotrwały proces zwiększania deficytów narodowych.

To nowe Państwo Polskie kondensuje się współcześnie jako twór zasadniczo jednolity. Jest to walor olbrzymiego znaczenia. Nie będziemy odłączyć polaryzować naszej własnej racji stanu domieszka obcych sporów, obcych tendencji i obcych interesów. Na całej przestrzeni nowej Polski możemy wytworzyć jednolity typ człowieka, zharmonizowanego wewnątrznie i głęboko z celami i dążeniami Państwa.

Jeżeli na dokonany przewrót socjalny zechcemy spojrzeć nie z punktu widzenia współczesnej generacji, ale z historycznego i narodowego punktu widzenia, to odnajdziemy w nich wartości również pozytywne. Nie ma bowiem doktryny, która by miała walory absolutne, bezwzględnie dodatnie, niezależnie od warunków i okoliczności. Przeciwnie, historia poucza nas, że zasady doktrynalne ulegają ustawicznej ewolucji. Czasem dokonuje się ona tak powoli, że uchyla się od konstatacji w wymiarze życia jednostek, czasem przebiega gwałtownie w czasie i w formie. W każdym razie współczesna cywilizacja typu socjalnego charakteryzuje się tym, że zmniejsza rozpiętość w warunkach egzystencji ludzi, że summa dóbr użyteczności indywidualnej proporcjonalnie maleje a wzrasta suma dóbr użyteczności publicznej i zbiorowej. W wyniku kataklizmu dziejowego rozpiętości socjalne uległy w Polsce poważnemu zniwelowaniu, a konsekwencją tego faktu może być wielokrotnie spotegowana spójność społeczna Narodu Polskiego.

Z tych rozważań wypływa więc wniosek, że nagle na skutek szeregu zjawisk i faktów, które w pojedynkę mogły nawet zawierać wiele pierwiastków odczuwanych doraźnie jako zło, a uzyskaliśmy potencjalnie możliwości utworzenia w nowej przestrzeni monolitu narodowego,

IRENA SCHULTZ

Nowy Rok

Wyszedł dzieci do ogrodu, tam ująwszy się pod bok jakiś mały chłopczyk stoi to był właśnie Nowy Rok. Jadę do Królowej Zimy — mówi — u niej bał jest dziś już pobiegła wiewióreczka, zajęła i brnatny Miś. Mam saneczki — pojedziemy, droga równa jest, jak stół, wsiadły dzieci i za chwilę bystrą strzałą pędzą w dół. Przywitała ich Królowa u pałacu lśniących bram słychać gwary i rozmowy śmiechy, wrzawa, wielki kram. Złoty jabłek całe góry czekolada nęci wzrok

Jedną dzieci i zwierzęta razem z nimi Nowy Rok. Zjedli wreszcie, Misio wstaje przed Królową wół się zgina i harmonię srebrną, dźwięczną w swe kosmate łapy wzięt. Z Nowym Rokiem w 1-szej parze już Królowa sunie w tan, tańczą dzieci z wiewiórkami, a Miś wszystkim pięknie gra. Naraz Nowy Rok powiada: „Dość zabawy! Szkoda nogi! czeka przecież na każdego z nas roboty cały huk. Zaprzęgają żwawo sanki Nowy Rok na siodło wlaży. Wnet przed szkołę zajechał, a już był najwyższy czas.

Świat w 12 miesiącach

Rok 1946 jest poza nami. Codzienne szpalty gazet przynosiły nam niekończące się sprawozdania z debat konferencji pokojowych, sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych. W zaciśniętych gabinetach dyplomatycznych odbywały się ciężkie i mozolne, a jednak jak zbawienne dla całej ludzkości narodzin pokój. Pokój musi być budową trwałą: jedno jest pewne, że pokój, zrodzony w boleściach i sporach, nieporozumieniach, nosi znamię pokoju mocnego, pokoju ludzi naprawdę dobrej woli.

Polska znalazła się po zakończeniu wojny w warunkach nadwyrężonych tak pod względem jej sytuacji międzynarodowej jak i wewnętrznej. Rok 1946, rok wielkiej odbudowy pokoju, wprowadził Polskę i jej naród w krąg wielkiej rodziny narodów zjednoczonych, umocnił znacznie jej stanowisko i sprecyzował ostatecznie jej rolę. Polska stała się pierwszą orędowniczką pokoju. Suchy bilans wydarzeń, jakie rozegrały się na arenie międzynarodowej, podkreślił wymowę faktów jeszcze mocniej: wola odbudowy pokoju i rolę, jaką Polska w tej odbudowie odegrała i odgrywać będzie.

Styczeń

Polska dokonuje wymiany not dyplomatycznych z Czechami, Bułgarią i Jugosławią. Sesja styczniowa KRN ustala ostatecznie wschodnie granice Polski, cementując jej przyjaźń z bratnimi narodami Ukrainy, Białorusi i Litwy. Rada Najwyższa ZSRR ratyfikuje te granice 12 stycznia następując uroczyste otwarcie pierwszego plenarnego zgromadzenia ONZ pod hasłem jedności i zaufania. „Pełni cierpliwości, dobrej woli i wyrozumienia musimy dążyć do rozbudowy i utrwalenia sprawiedliwego i trwałego pokoju” — mówi minister Byrnes, a premier Attlee dodaje: „pokój jest niepodzielny”. Pokój jest niepodzielny, a traktat pokojowy jest próbą cierpliwości. Czy dyplomaci okażą się cierpliwi? Narodzi się pytanie. Świat domaga się stabilizacji stosunków. Tworzy się pierwsza komisja dla spraw energii atomowej, aby uchronić ludzkość przed działaniem tej najstraszliwszej broni i nie dać jej do rąk przyszłych agresorów. Francja pierwsza zrywa z Hiszpanią gen. Franco wszelkie stosunki dyplomatyczne.

I kiedy Europa zaczyna wielki start pokojowy, w krajach kapitalistycznych głębokie wstrząsy zwiastują zarysowanie się starego porządku socjalnego. W Stanach Zjednoczonych wybucha wielkie strajki pracowników telekomunikacyjnych, przemysłu stalowego i górniczego. We Francji gen. de Gaulle podaje się nagle do dymisji, a krótko tym razem przesilenie rządowe zakończone zostaje wyborem na premiera socjalisty Feliksa Gouina.

Kuty

przynosi jeszcze większą aktywność dyplomacji polskiej. Specjalna delegacja polska wyjeżdża do Pragi, aby nawiązać rokowania z Czechosłowacją. Rząd Jedności Narodowej wysyła notę do rządu Wielkiej Brytanii w sprawie wojskowych oddziałów polskich za granicą, domagając się ich demobilizacji. Polska nawiązuje stosunki handlowe z Rumunią, Węgrami i Austrią, a Prezydent Bierut apeluje do Wielkiej Trójki, aby nie uszczuplała dostaw UNRRA do Polski. W dniu 23.II Rada Ministrów jednomyślnie uchwała potępienie gen. Franco w Hiszpanii i aprobuje stanowisko Francji, wzywając inne narody do pomocy śladem Polski. Francja zażąda granicę hiszpańską. Armia Czerwona opuszcza Mandżurię i Iran.

Marzec

Rozpoczynają się długotrwałe rokowania rządu polskiego z rządem

Wielkiej Brytanii w sprawie zła polskiego, niewywiezione, niestety, dotychczas pozytywnym rezultatem. Aby zapewnić sobie należyty rozwój gospodarczy, Polska prowadzi w tym miesiącu rokowania handlowe z ZSRR i Rumunią. W Warszawie gościemy serdecznie marszałka Tito, który podpisuje układ przyjaźni i wzajemnej pomocy Jugosławii z Polską, a w drodze powrotnej analogiczny układ z Czechosłowacją. W obliczu urojonego „niebezpieczeństwa bloku słowiańskiego” Churchill wygłasza słynną mowę, domagającą się ścisłego sojuszu anglo-amerykańskiego. Inaczej sądzi jednak inny anglosaski mąż stanu Herbert Hoover, który przybywa do Warszawy, aby nacznie przekonać się o ogromie zniszczeń kraju i konieczności pomocy. Inaczej sądzą narody zjednoczone, które na otwarcie nowej sesji ONZ w Nowym Jorku oklaskują oświadczenie amb. Langego, że „Polska jest pierwszą pionierką pokoju”. Inaczej sądzi wreszcie demokratyczny rząd hiszpański, który oficjalnie dziękuje Polsce za jej stanowisko wobec gen. Franco, mimo, iż sesja ONZ odrzuca propozycję francuską.

Kwiecień

Polska nawiązuje normalne stosunki z rządem Giralda i na sesji ONZ wytacza sprawę Hiszpanii na Radzie Bezpieczeństwa, oświadczając, że w Hiszpanii pracują uczeni niemieccy nad bombą atomową. Wniosek Polski popiera Francja i USA. Min. Stańczyk, bawiąc w Waszyngtonie, znowu stwierdza, że Polska pragnie przede wszystkim pokoju. A z drugiej strony nadchodzi wiadomość o koncentracji wojsk generała Franco w Pirenejach. Kwiecień jest miesiącem wybuchu zamieszek w Grecji, gdzie rząd podaje się do dymisji. W Paryżu obradują ministrowie spraw zagranicznych w

sprawie traktatów pokojowych z satelitami osi, podczas gdy w Genewie przy współudziale Polski odbywa się likwidacja niesławnej pamięci Ligi Narodów. Droga do pokoju jest ciężka i długa.

Pod koniec tego miesiąca notujemy dwa radosne fakty: Polska otrzymuje ze Stanów Zjednoczonych pożyczkę 90 milionów dolarów, a do Gdyni wpływa 23 jednostek morskich jako dar od Zw. Radz.

Stosunki między Polską a Zw. Radz. wchodzą w okres dalszej stabilizacji. 25 maja rząd polski bawi w Moskwie. Min. Mołotow wygłasza przemówienie, w którym oświadcza, że Związek Radziecki prowadzi politykę obrony sprawy pokoju i postępu ludzkości. Polska zawiera w tym czasie szereg korzystnych umów węglowych z Francją, Argentyną, Belgią i Holandią.

Maj

Czechosłowacja rozpoczyna serię wyborów i głosowań ludowych w Europie, które nacznie demonstrują wielki proces demokratyzacji starego kontynentu. Czeska partia komunistyczna otrzymuje 93 mandaty i tym samym pierwsze miejsce w parlamencie. W rezultacie Benes, poparty zaufaniem narodu, zatrzymuje nadal fotel prezydenta.

Czerwiec

wybory odbywają się we Francji, gdzie republikańska partia ludowa zdobywa 163 mandaty, a komuniści 148. Premierem zostaje wybrany Bidault. Włochy w głosowaniu ludowym obalają monarchię i wybierają ustrój republikański. Dwuznaczna polityka Trumana powoduje pierwsze zgrzyty: Stettinius ustępuje z Rady Bezpieczeństwa. Stany Zjednoczone proponują zniszczenie bomby atomowej i rzeczywiście niszczą jedną z nich — na Bikini. Eksperyment przyniósł rozezłowanie entuzjastom

tej broni. W chwili, gdy w Palestynie rozpoczynają się nowe zamieszki, 17 czerwca w Paryżu zjeżdżają się ministrowie Wielkiej Czwórki, aby załatwić sprawę Triestu, która najwięcej krwi napisała dyplomatom i ustalić warunki traktatu z Włochami. Min. Mołotow jest dobrej myśli: „Załatwimy wszystko szybko”. — „Światnie” odpowiada Bevin. Mniej światnie dzieje się gen. Michajłowiczowi, który kończy swoją karierę przed trybunałem ludowym w Jugosławii.

Triest nie jest łatwym zagadnieniem — protestuje to Jugosławia to znów Włochy. W Paryżu tymczasem debatują nad traktatem z Niemcami, przy czym stanowisko Mołotowa popiera Bidault, a Bevin Byrnes. Jak zwykle, kiedy mowa o Niemczech, następuje zbliżenie dwóch ich sąsiadów — Polski i Francji.

Kipiec

29 lipca przy bicin dzwonów przedstawiciele 21 państw zasiadają przy zielonym stole w Pałacu Luksemburskim. „Brak rozsądku lub mądrości sojuszników stworzy nowe Niemcy” mówi Bidault.

Sierpień

Anglia gromadzi wojska w Persji. Anglia i USA dokonują równoczesnego nacisku na Polskę i Jugosławię, przy czym w Polsce chodzi im o wybory, a w Jugosławii o zatrzymanych lotników amerykańskich. Dyplomacja anglosaska jest nadzwyczaj aktywna: wysyła notę do ZSRR w sprawie Dardaneli: Turcja odrzuca kolejną notę radziecką i oświadcza, że o Morzu Czarnym i cieśninach decyduwać muszą wszystkie mocarstwa. Atmosfera jest duszna: nad Europą krąży bomba rakietowa, nad Jugosławią latające twierdze. Anglia tworzy z demobilu Andersa Polski Korpus Przysposobienia i

odrzuca notę polską w tej sprawie.

A w tym samym czasie delegacja ONZ i La Guardia oglądają zniszczenia wojenne pod Warką. To jest wynik wojny. Dokąd zmierza Europa?

Wrzesień

Sytuacja nadal zaostrzona. W Grecji przy asyście wojsk angielskich wybory wprowadzają z powrotem na tron króla Jerzego. 7 września Byrnes w Stuttgarcie wygłasza swoją słynną filogermanską mowę, która wywołuje nie tylko burzę protestów w Polsce, ale i na całym świecie. Zabiera głos min. Mołotow i Wallace. Pojedynk Wallace — Byrnes rozstrzyga Truman na niekorzyść tego pierwszego — Wallace ustępuje.

Polska pozbawia obywatelstwa gen. Andersa i jego 74 podkomendnych.

Październik

przynosi największą sensację sezonu: wyrok norimberski. Przeciwni niewinnieniu Schachta, Papena i Fritscha protestuje ZSRR, protestują nawet sami Niemcy. 17.10 wyrok zostaje wykonany. W obliczu regeneracji Niemiec, min. czeski Lausmann oświadcza: „silna Polska jest warunkiem silnej Czechosłowacji”. Polska nawiązuje bliskie stosunki z Ukrainą przez rewizytę rządu polskiego w Kijowie i z Jugosławią przez rewizytę prez. Bieruta i Marsz. Zymierskiego w Belgradzie.

Francja 9 milionami głosów wybiera ku zgorszeniu de Gaulle'a nową konstytucję. Wybory w Szwecji notują wzrost wpływów komunistów, socjaliści utrzymują się przy władzy. W chwili, kiedy Churchill żąda Stanów Zjednoczonych Europy ze współudziałem Niemiec, Mołotow zaprzecza koncepcji „dwu światów” i „żelaznych kurtyn”, a Generalissimus Stalin kategorycznie stwierdza: „granica zachodnia Polski jest ostateczna”.

25.10 w Nowym Jorku następuje otwarcie drugiej sesji ONZ. Sekretarz generalny Trygve Lie oświadcza delegatom: „nie możemy zawieść wiary milionów ludzi”.

UNRRA rozlicza się ze swojej działalności: dostarczyła ona Polsce towarów na sumę 474 milionów dolarów, co stanowi 20 dolarów na głowę każdego obywatela Polski.

Listopad

otwiera gen. de Gaulle kampanię przeciw nowej konstytucji, a Polska — kampanię przeciw Hiszpanii gen. Franco w ONZ. Kiedy z jednej strony zwyciężają w wyborach w USA republikanie, wybory w Bułgarii i Rumunii przynoszą zwycięstwo żyłom demokratycznym, we Francji komuniści otrzymują 165 mandatów i czołowe miejsce, a angielska Partia Pracy staje się terenem rewolty 57 posłów przeciw polityce rządu. Na ONZ-cie toczą się doniosłe obrady nad ujawnieniem sił zbrojnych i kontrola energii atomowej. Obie sprawy uzyskują po raz pierwszy aprobatę wszystkich mocarstw. Polska żąda udziału w konferencji nad Niemcami, a projekt jej w sprawie Hiszpanii odniósł wielkie zwycięstwo — członkowie ONZ wzięli sprawy do ręki.

Grudzień

Sesja ONZ kończy swoje obrady, podobnie jak kończy swoje obrady Kongres Słowiański w Belgradzie pod „wschodzącą jutrenką pokoju” według słów Bevin.

Rok 1946 był wielkim krokiem naprzód i, co najważniejsze, odrzucił w narodach zaufanie do dobrej woli tak mocarstw, jak i mniejszych państw. Rok 1946 zbudował trwałą fundament, na którym załknijmy w roku 1947 sztandar zwycięstwa i pokoju wszystkich zaprzężonych narodów.

LESZEK GOLINSKI

„Wielkie dni małej floty”

W czasie wojny niejednokrotnie prasa podziemna czy ukradkiem słuchane radio donosiło nam o zwycięstwach floty polskiej na wszystkich morzach świata. Jeśli kiedyś będzie ktoś poddawał sumiennej analizie cudowne zjawisko niezłomności ducha polskiego, podkreślić musi, że do podtrzymania tej niezłomności, do uniknięcia katastrofalnych załamów psychicznych dopomogli nam w pierwszym rzędzie wieści z łądów i mórz: mówiły nam one o niewiarygodnych wyczynach ORP „Orla”, o bohaterstwie walce naszego kontrtorpedowca „Błyskawica”, o śmiałych raidach dwu upiorów morza Śródziemnego — łodzi podwodnych „Sokół” i „Dzik”, które Anglicy nazywali „Terrible Twins”. Salwy jednego naszego krążownika „Dragon” brzmiały nie tylko pod Caen w dniach największej w dziejach świata inwazji, — słychać je było nawet w dalekiej Polsce.

Wszystkie te wiadomości docierały tajnymi drogami do nas, budziły podziw, dumę i entuzjazm, gasły przygłuszone nowymi wydarzeniami w barwnym kalejdoskopie wojny. Choć polska flaga, wbrew oszczerstwom propagandy niemieckiej żyła i powiewała na wszystkich morzach świata, ginęła jednak ona w ogromie takich flot, jak angielska czy amerykańska. Kilkanaście naszych jednostek osiągnęło nie tylko sukces na morzach, stały się one integralną częścią Ojczyzny i przypominały, ciągle przypominały światu o Tej, co nie zginęła. Polskie jednostki morskie zasłużyły nie tylko na podziw sprzymierzeńców i wrogów, ale na specjalne wyróżnienie i pochwały admiralacji brytyjskiej, która nie była w udzielaniu ich wcale szczodra i wolała je raczej przemilczeć.

Wielkie dni przeżywała młoda marynarka polska, ale dni te znikły w ogólnym i koszmarnym obrazie wojny. Dlatego też specjalne uznanie należy się naszemu młodemu maryniście Jerzemu Perkowski za obfite zgromadzenie materiałów, podsumowanie i wydobyte z mroków zapomnienia czynów, którymi chlubić się może cały naród. Na 192 stronach swojej pracy zebrał Pertek możliwe wszystkie dane, jakie można było zdobyć w dzisiejszych warunkach, o losach floty polskiej w czasie ubiegłej wojny. Już samo zestawienie faktów uczyniłoby rzecz pasjonującą: cóż dopiero, gdy autor zabarwił je uczuciem, pięknym stylem, gdy w odpowiednich miejscach przytoczył wspomnienia naczynych świadków, bądź też wyciwny innych publikacji i prac. Takie łowy na groźnego „Bismarka” czyta się z zapartym oddechem, przeżywa się je tak, jakby czytelnik sam był członkiem załogi dzielnego „Pioruna”.

Jakkolwiek autor nagromadził dużą ilość szczegółów, które następnie zestawiał na osobnej tabeli, jakkolwiek cechuje go znawstwo zagadnienia i głębokie odczucie morza i grozy wojny morskiej, nasuwają się pewne zarzuty, jeśli chodzi o kompozycję całokształtu pracy. W założeniu swoim autor chciał dać cykl reportaży lub rozwinętych literacko sprawozdań, dotyczących losu poszczególnych okrętów, bądź fragmentarycznych wydarzeń, wiążące je w całość chronologicznym przekrojem przez całą wojnę od Westerplatte aż do inwazji i zajęcia Kilonii przez pierwszą Dywizję Pancerną. Już jednak w samym założeniu kompozycyjnym krył się poważny błąd, który zemdlił się na całej pracy. Losy poszczególnych okrętów omówione

są w różnych rozdziałach, a ponieważ rozdziały te tworzą organiczną, zamkniętą w sobie całość, autor zmuszony jest za każdym razem na nowo wyliczać właściwości okrętów, co w rezultacie sprowadza zbędne i nużące powtarzanie. W dalszym ciągu przez chronologię wypadków traci się zwięzłość całej pracy i orientację o losach pojedynczych okrętów tym bardziej, że w trakcie pisania pracy autor uświadomił sobie trudność realizacji swojej pierwotnej koncepcji i musiał czynić różne dygresje i przyczynki z pogwałceniem układu czasowego. W sumie dało to pewne zamęcenie obrazu. Lepiej byłoby w każdym rozdziale omówić losy pojedynczych okrętów floty polskiej.

Rysunki prof. Eichlera i Borowczyka stanowią piękne uzupełnienie całości, szkoda, że nie dało się zareprodukcować czy też uzyskać oryginalnych zdjęć. Natomiast szczególnie miłe i zachęcające wrażenie czyni okładka wg projektu A. Krakowskiego.

Wydawnictwo Zachodnie i tym razem zdało swój egzamin, dając pracę pod każdym względem na poziomie. Książka Pertka może i musi wzbudzić u każdego czytelnika dwa uczucia: miłości morza i dumy — uzasadnionej dumy. I jeszcze jedno: musi ona wzbudzić jeden wielki głos protestu przeciw zatrzymywaniu naszych okrytych chwałą okrętów i marynarzy za granicą w chwili, gdy państwo nasze staje się państwem naprawdę morskim.

G. L.

Jerzy Perkowski: „Wielkie dni małej floty”. Wyd. Zachodnie, Poznań, 1946

Rachunek sumienia i plany na przyszłość

Znowu staliśmy się o jeden rok starsi... Oglądamy się wstecz i próbujemy dokonać pewnego podsumowania. Pewnego bilansu naszych osiągnięć i zdobyczy, naszych trudów i wysiłków, naszych błędów i potknięć...

Ubiegły rok 1946 da się scharakteryzować w dziedzinie stosunków wewnętrznych jako rok dalszej normalizacji w trudnej atmosferze życia powojennego. Mieliliśmy do rozstrzygnięcia problemy najwyższej wagi dla naszego bytu narodowego. Rozstrzygać je musieliśmy w oparciu o założenie, jakie powstało w wyniku klęski Niemiec i ujęcia władzy w kraju przez zjednoczony obóz demokracji polskiej.

Rok nie stracony

Zaden z narodów świata — poza narodem radzieckim — nie poniósł w ostatniej wojnie tak dotkliwych, tak bolesnych strat jak Polacy. Fakt ten nie mógł nie zaciążyć na rozwoju wydarzeń po odzyskaniu niepodległości.

Ogrom strat materialnych opóźnił w znacznym stopniu odbudowę, czynił to zagadnienie niesłychanie skomplikowanym i wymagającym po twornego wprost nakładu pracy. Równocześnie zaś straty substancji najsilniejszej — substancji żywej Narodu, straty sięgające milionowych cyfr najwartościowszego nierzadko materiału ludzkiego, były tym ogromnym minusem, jaki wywierał stały wpływ na wszystkie nasze poczynania.

Stąd opozycjoniści wszelkich odmian i rodzajów, którzy nie chcieli docenić i uwzględnić obiektywnych warunków i możliwości, mieli ułatwione zadania przy atakach na rządzący obóz demokratyczny. Jeżeli jednak uwzględnimy ten czynnik obiektywny, dojść musimy do przekonania, iż ubiegły rok w naszym życiu państwowym nie stanowi pozycji straconej czy zignorowanej. Przeciwnie, dokonano bardzo dużo, a stanowczo więcej niż to, czego przy naszych słabych po wojnie możliwościach oczekiwać by należało.

Dziś — morze polskości

Przed rokiem na Ziemiach Odzyskanych falowało jeszcze morze niemieckie. Gdzieś tam tworzyły się wysepki polskości, ale były to tylko wysepki.

Zawdzięczając mądrej polityce Rządu Jedności Narodowej, zawdzięczając poparciom ZSRR, przed Niemcami rozwarły się szeroko wrota na Zachód. Rzeczowo, intensywnie i sprężyście prowadzona repatriacja dała

ten efekt, że dziś u progu Nowego Roku, zagadnienie niemieckie przestaje u nas istnieć. Dziś na Ziemiach Odzyskanych szumi i faluje morze polskości, które z każdym dniem mocniej podmywa i zalewa wrocie i nieduże wysepki niemieckie.

Około 2 i pół miliona Niemców opuściło granice Rzeczypospolitej, przeszło 3 i pół miliona Polaków osiedliło się na Zachodzie kraju.

W najbliższych tygodniach reszta Niemców wyruszy „nach Vaterland”. Pozostaną w kraju jedynie ci specjaliści o wysokich kwalifikacjach, których nie wolno wysiedlić ze względu na dobro i potrzeby gospodarki narodowej.

Konferencja moskiewska, która zbierze się 20 marca stanie więc przed faktem dokonanym. Ziemie na wschód od Odry i Nysy są zamieszkałe przez żywoł czysto polski! Nie potrzeba tłumaczyć, jakie to decydujące znaczenie będzie miała taka okoliczność przy formalnym załatwianiu sprawy naszych granic zachodnich...

Zagospodarowanie Ziemi Zachodnich

Zmiana oblicza demokratycznego na Ziemiach Odzyskanych była pierwszym i koniecznym warunkiem

przy zagospodarowaniu tych terenów. Ale i na odcinku ekonomicznym możemy się poszczycić nie byle jakimi osiągnięciami. Każdy zresztą tujejszy mieszkaniec w granicach swego pola widzenia może stwierdzić te wielkie przemiany, jakie zaszły w przeciągu kilkunastu miesięcy. Zbędne więc staje się przytaczanie długich kolumn cyfr. Oslawione „białe plamy” na naszych Rubieżach Zachodnich dawno należy „między bajki włożyć”.

Obsiane grunta, dymiące kominy fabryk, pędzące po coraz to nowych liniach pociągów, powstające ze zgłiszcz miast, — to nie tylko obraz zwycięstwa ekonomicznego, to jeszcze jeden atut polityczny, jaki delegacja polska rzuci na stół obrad kon-

ferencji moskiewskiej. Rzuci z usadnioną dumą, jako wymowne świadectwo polskiego ducha twórczego, który na Odzyskanym Dziedzictwie znalazł pełnię swego wyrazu.

Odwolanie do Narodu

Bez wątpienia najważniejszym wydarzeniem politycznym roku ubiegłego stało się referendum ludowe. Nasze najwyższe Czynnik Rządowe postanowiły zwrócić się do Narodu, aby wyraził swą opinię w kwestiach najbardziej dla niego ważnych i istotnych. Korzenie tego aktu tkwią w samych właściwościach ustroju demokracji ludowej, która nie może rządzić wbrew i pomimo woli szerokich mas Narodu.

W ogromnej, przytłaczającej wielkości padły na pytania Referendum trzykrotnie odpowiedzi „tak”. W ten sposób Naród uznał za słuszną i zaakceptował drogę, po której wiodł kraj obóz demokratyczny.

Teraz jesteśmy w przededniu nowego, wielkiego aktu politycznego: wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Pierwsze te wybory w Polsce Odrodzonej staną się jeszcze jednym, wielkim krokiem naprzód w kierunku stabilizacji politycznej w kraju i konsolidacji wszystkich żywiołów patriotycznych.

Cienie

Obraz naszej rzeczywistości za rok ubiegły posiada obok światła również i cienie.

Niestety, dotychczas mimo niewątpliwego postępu, nie udało się wykorzystać w kraju bandytyzmu. Z rąk band zginęło w roku 1946 nie mało działaczy z obozu demokracji. Szereg wsi i osiedli bandyci puszczili z dymem, zdarzały się napady na pociągi i autobusy, rabunki w spółdzielniach i innych instytucjach. Jednak w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego zauważyć się daje stała poprawa zwłaszcza w ciągu drugiego półroczia.

Nie przysporzyło nam chłuby zjawisko „szabru”, które przybrało takie nasilenie i taki zasięg, iż władze państwowe nie były w możności z nim się uporać. Należy je w dużej mierze zapisać na konto powojennej demoralizacji, jakiej uległy szerokie kręgi naszego społeczeństwa. Szaber jednak w znacznej mierze należy już do przeszłości z tego chociażby względu, iż wyschły źródła, z których był czerpany.

Czarna kartę w historii tego roku stanowi pogrom kielecki. Wypadki kieleckie wstrząsnęły sumieniem całego zdrowego społeczeństwa polskiego. Zapisać je również należy na rachunek powojennego zdziwienia i „wychowania” hitlerowskiego w ciągu lat sześciu. Nie trzeba przypominać, jak fatalny efekt wywołały Kielce za granicą i jak nadwyrężyły one naszą reputację...

W roku 1946 podofaliliśmy wielu trudnościom, przełamaliśmy wiele przeszkód. Nie będziemy ustawiali w tym względzie w roku nadchodzącym. Przyjdzie to tym łatwiej, iż, jak przekonaliśmy się, musimy liczyć na swe siły i z tą wiarą budować własną lepszą przyszłość.

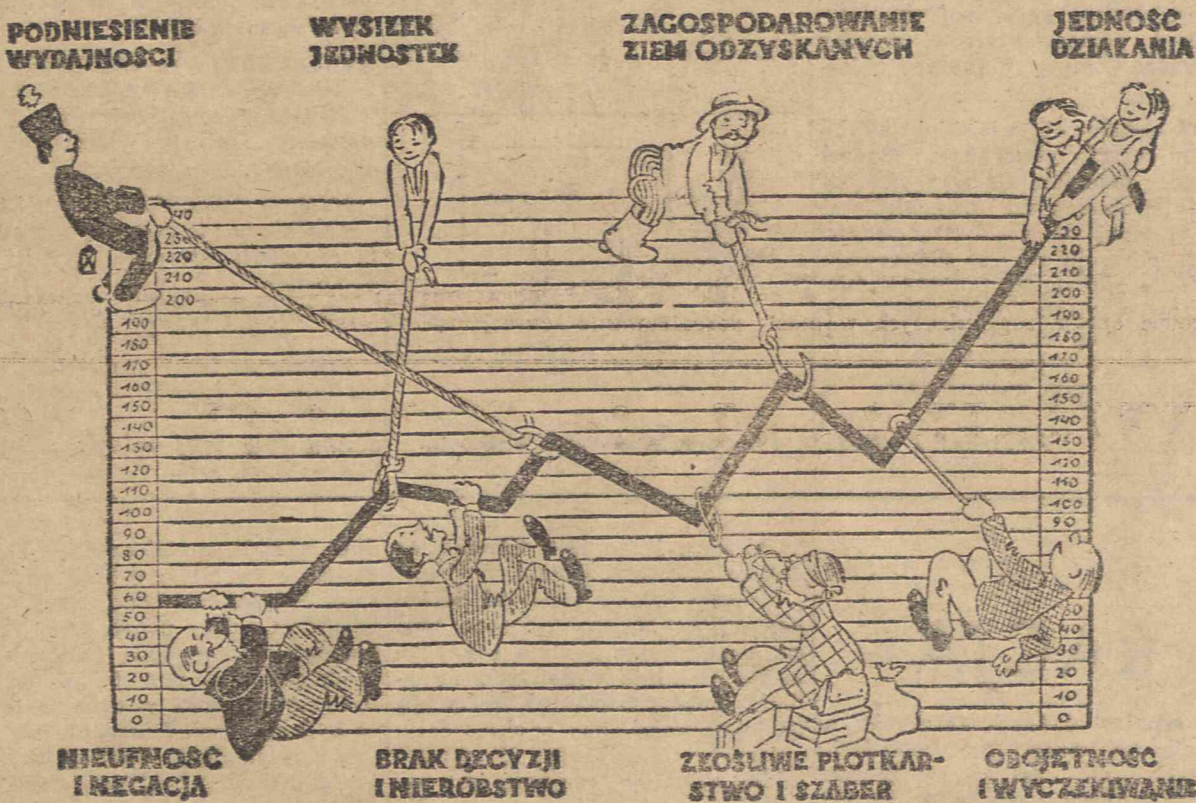
J. WASILEWSKI

Prenumerujcie

»SŁOWO POLSKIE«

Prenumerata 90 zł miesięcznie

Prenumeratę przyjmuje Wydział Kolportażu Spółdz. Wydawn. „Czytelnik” Wrocław, ul. Kościuszki 51. Konto w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. VIII - 185.



Nowy Rok Piotra

Piotr wpatrzywał się w fotografię syna.

Odczytywał również wielokrotnie listy.

Dopiero teraz z nagłą i wyrażającą się świadomością sobie okres przebytego czasu na obczyźnie.

Dwunastoletni chłopiec patrzył ze zdziwieniem na ciemnych oczu matki; własna powaga nadawała twarzy wyraz zadumy.

W niczym nie przypominał tustego, pięcioletniego dziecka, które zostawił Piotr w pamiętnym wrześniu 30 roku. Trójkątną szczupłą twarz, ry sy prawie zupełnie określone, wysmukłość postaci również matki i skład ust bardzo miękki, prawie nieporadny, z przedziwnym akcentem czułości.

W tych ustach syna, Piotr poznał usta Ireny.

Wpatrywał się ciągle w podobiznę. Zdziwił się, że od razu nie zauważył rysunku lekko zgiętego noska i szerokiej płaszczyzny czoła — to przecież było jego własne: Piotra.

W jakimś szybkim momencie od stworzenia swego chłopięctwa — uzyskał całą świadomość przynależności do syna.

Roztrząsając teraz z wielką dro-

biagowością szczegóły twarzy odnajdywał swe ojcostwo w zalewie obudzonej miłości.

Naraz przypominały się Piotrowi dawne, oddalone i odległe pieśńoty z synkiem; jego dziecięcy szczebiot i zagubiony w minionych latach jedyny dźwięk: tatuś, tatuś...

Jego syn: syn Piotra.

Trzymając ciągle podobiznę, przeczytał raz jeszcze list żony i dopisek chłopca.

Irena pisała krótko, swoim dawnym stylem faktów, bardzo prosto i powściągliwie jak zwykle dawniej. Po siedmiu latach list... Droga przypadek: list od rodziny, o której nie wiedział nic tyle lat.

Pierwsze daremne próby nawiązania kontaktu... Oczekiwanie... Rezygnacja... Zagubienie się w życiu, które nie da stać.

List w przeddzień Nowego Roku. To co Irena pisała, w jaki sposób zupełnie nieoczekiwanie, uzyskała wiadomość o Piotrze — nie dziwiło go w tym stopniu, jak dziwiło to, że list trafił na Nowy Rok.

Jak na filmowej taśmie w błyskawicznym obrocie chwili — lata dzieciństwa, chłopięctwa, młodości i dojrzalszości męskiej — mignęły wspólnym obrazem ruchu przeszłości i

przerodziły się w biały kwadrat listu z Ojczyzny.

Zdawał się skrywać sobą dziwny okres egzystencji w Londynie i otwierał drogę powrotu do nowego życia.

Znowu odczytał krótki dopisek syna: „Tatusiu — to było bardzo dziwne dowiedzieć się, że jesteś i mieszkasz w Londynie. Trochę cię pamiętam, ale już nie tak bardzo. My z Ma musi mieszkamy teraz na Saskiej Kępie, bo już nie ma dawnego naszego domu — i radzimy sobie bardzo dobrze. — Ale byłoby jeszcze lepiej, gdybyś do nas wrócił. — Staś”. Piotr wsparł głowę na dłoniach: „gdybyś do nas wrócił...”

Szarpnęła nim gwałtowna tęsknota.

W pochyleniu nad fotografią i listem wchłaniał emanację przeszłości. Teraz przywołana wspomnieniami obojętności Piotra ciągle jeszcze silnym ramieniem swej żyjącej władzy. Pierwszy raz pragnienie powrotu do kraju błysnęło nie marzeniem uporczywego stanu nostalgii, ale obrazem realnej możliwości.

„Gdybyś mógł — wróć do nas Piotrze...” — pisała Irena. Tyle tylko na temat jego powrotu.

To znaczy, że Irena nie jest z nim związana.

Nagle odkrył w tym niespodziewanym ulgę.

Jak teraz może wyglądać? Z pewnością zmieniła się.

Z nieoczekiwaną czułością pomyślał o jej ciemnych, falistych włosach i małych, zawsze trochę spracowanych rękach.

W tych drobnych dłoniach był cały wyraz uczucia Ireny: delikatne muśnięcie Piotrowej twarzy, czoła, włosów...

We wspomnieniach przesunęło się krótkie narzeczeństwo z Ireną. Największy czar nie kobiecych zmysłów, ale kobiecego uczucia: cicha, rozległa przestrzeń wodna...

Chciał być znowu przy żonie i synu teraz, gdy zbliżał się Nowy Rok. Naraz zaciążyły mu lata na obczyźnie, nienormalność egzystencji dobrowolnie skazanej na wygnanie.

Pomyślał o stosunku z Mirą. To przypomnienie rzeczywistości przynosiło czymś obcym. Pieśńoty ko chanki wydawały się teraz cliche i mdłe jak stały zapach jej perfum i szminki.

Razły kontrastem zyczenia zmysłów — wobec uczucia Ireny: czyste go płomienia serca żony — przyjaćcia.

Nagle jakby dopiero teraz Piotr uświadomił sobie, co może odzyskać. Ogarnęła go radość. Szalona, nieprzytomna radość.

Głupota było całe życie tu w Londynie: środowisko „Białego orla”, wieczory tam spędzone, ciągle te same twarze ludzi jakby zatrzymanych w jednym momencie. Wzrost 30 roku; ludzi jakby umarłych, bo

nieżyjących dla Kraju; ludzi ciągle czekających na dworcu — obczyźnie, zapatrzonych tępo, jak odchodzą pociągi do których... nie wsiadali.

Piotr roześmiał się, śmiechem szczęśliwego, który odzyskał wzrok. Narazie doznał duchowego wyzwolenia z opleśniałej egzystencji polskiej emigracji.

Co za głupota, co za głupota! — po wtarzał sam do siebie i wyjął z szafy walizkę. Otworzył ją: było tam trochę drobiazgów i fotografie Miry. Znowu twarz kochanki wydała mu się obca.

Wysypał wszystko na podłogę.

Chciał się już pakować, chciał już jechać.

Podszedł o okna... Kiedyś, kiedyś w Sylwestrowy wieczór patrzyli z Ireną razem na gwiazdy. Dziś gesta londyńska, obca mgła osłaniała ich widok. Poprzez mgłę, poprzez odległość morza i lądu przedarła się tęsknota Piotra ku ojczyźnie i rodzinie... Nowy Rok...

„Irena ze Stasiem są przy wieczorze” — pomyślał i zjednoczył się z nimi w uczuciu najprawdziwszej przynależności.

W tym samym momencie, daleko w Warszawie, Irena z synem składała sobie życzenia noworoczne. Staś, mrużąc już trochę senne oczy, powie dzieł do matki: „Mamusiu, życzę ci aby... tatuś wrócił”.

JADWIGA KONOPKOWNA

Horoskopy na 1947 r.

Ostatni dzień grudnia lub pierwszy stycznia są to dni, w których zazwyczaj robi się bilans dotychczasowych osiągnięć i wytycza plany na nowy, zaczynający się rok. Odbija się to zazwyczaj w mniej lub bardziej uroczystych spotkaniach. Na ogół takie expose drukuje się w prasie lub też, jeśli jest mniej ważne, wygłasza się w ściślejszym gronie współpracowników, często nawet przy kieliszku. Miałem szczęście być świadkiem kilku takich przemówień, wygłoszonych we Wrocławiu w rozmaitych przedsiębiorstwach. Przemówienia te, pełne nacechowanego optymizmu i głębokiego zrozumienia potrzeb miasta, czasami wprost rewolucyjne, o ile chodzi o nowe pomysły i metody pracy, wywarły na obecnych olbrzymie wrażenie. Jeżeli zamierzenia te doczekają się realizacji, w co oświadcza nie wątpliwie, miasto nasze otrzyma nowe oblicze, tak że za rok nikt go nie pozna i będzie świeciło przykładem wszystkim miastom nie tylko w kraju, ale i za granicą. Oto fragment przemówienia jednego z przedstawicieli zakładów czyszczenia miasta:

„Obywateli! Niestety, nie ozdobił miasto choinkami, ponieważ okazało się, że wszystkie już wcześniej wycięgi z naszych parków bliżej nieznani osobnicy. Nie mniej i my przyczyniliśmy się do uczczenia dni świątecznych w miarę naszych sił. Zapewne wszyscy z Was widzieli te kubły śmieci, stojące przez szereg dni świątecznych przed domami. Naszą to było zastęga.

Spieszący do kościoła czy z wizytą świąteczną mieszkańcy miasta z rozczuleniem patrzyli na okryte szronem popielniczki, skrzynie i skrzynki. Ulice nabrały wyrazu i zapachu. Dążeniem naszym będzie, by tak już zostało na stałe. Dlaczego miasto nasze nie ma mieć stałe świątecznego oblicza? Od dziś mieszkańcy miasta będą sypali śmiecie wprost na ulice. Naszym zadaniem będzie układać je porządnie na kupki, zaś urząd upiększania miasta będzie sadził na nich, według uznania, kwiatki albo jakieś uży-

teczne rośliny. Zobaczcie, jak miasto będzie wyglądało za rok. A czyja to będzie zasługa? Wyłączcie naszą. Licznie zebrani goście przyjęli projekt z entuzjazmem.

W jednym z licznych urzędów, trudniących się odbudową miasta, odbyła się ekromna lokalna uroczystość, na której wygłoszone następujące przemówienie:

„Zarzucam nam, że miasto zbyt wolno się odbudowuje. A przecież robimy, co leży w naszej mocy. Musimy przecież zacząć od usuwania gruzów. Z pomocą przychodzi nam przede wszystkim wiatr. Całe ulice nam już powalił. Dlatego też nie możemy nie doceniać tego dobrodziejstwa i powinniśmy błagać siły wyższe o dobre wiatry.

W naszych pozycjach planowania odbudowy siłę tę, jako zasadniczą, umieściliśmy na czołowym miejscu. Wiatru, wiatru nam trzeba! Niech w przyszłym roku Pan Bóg da choć ze dwie porządne wichury, to rzecz, że ani połowy Wrocławia nie zostanie. Pozatym należy uwzględnić rezultaty naszych wysiłków w tym dziele. Odbudowaliśmy już jeden szalek między innymi, którego jeszcze brakuje, niewątpliwie uzupełnimy, gdy tylko otrzymamy odpowiednie kredyty. Nie możemy nie doceniać inicjatywy prywatnej, która robi wszystko, by nam pracę ułatwić. Pomyślcie tylko, ile czasu i trudu kosztowałoby nas wyrwanie drzwi, okien, wianien i podłóg z nawet nie bardzo zniszczonych domów. Dzięki prywatnej inicjatywie i pomocy wiatrów, czynimy poważne postępy...” (huczne oklaski).

W elektrowni miejskiej wygłoszone zostało obszerniejsze przemówienie, zaznajamiające zebranych z dotychczasowymi osiągnięciami i planami na najbliższą przyszłość. Okazuje się, że elektrownia dokłada starań, by zadowolić mieszkańców miasta, a jej plany na przyszłość są wprost wstrząsające i wywołują zupełny przewrót w dotychczasowym naszym życiu. A oto urywek:

„Panowie! Elektrownia nasza

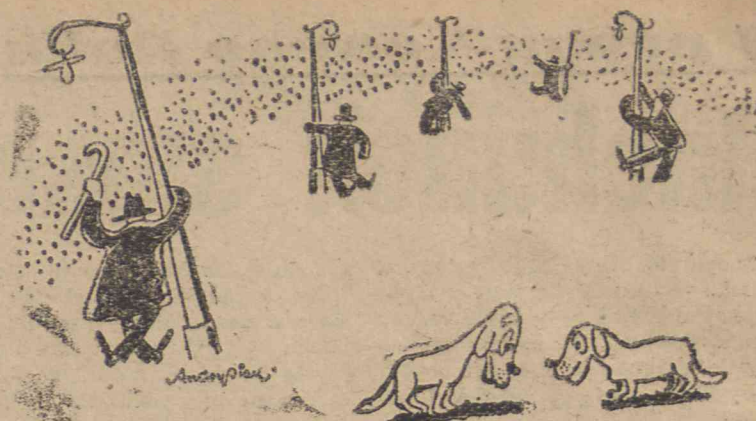
osiągnęła szczytowy sukces i stanęła całkowicie na wysokości zadania. Dzięki naszej żmudnej i mrówczej pracy, miasto nasze zmieniło się co noc coraz dokładniej. Te skąpe światła, które tu i ówdzie jeszcze błyszczą, znikną w najbliższej przyszłości. Żarówki i lampy elektryczne znajdą już w niedługim czasie pomieszczenie w muzeum, które budujemy własnymi kosztami ze skromnych składek pracowników. Stanowiąc będą one cenny zabytek epoki prymitywnej, którą zostawiamy za sobą. Już wkrótce we wszystkich mieszkaniach zabłysną lampy naftowe lub olejowe. Idziemy z postępem czasu. Tramwaje otrzymają nową energię. Motorowy będzie wóz ciągnął, a konduktor będzie go popychał z pomocą publiczności. Popychanie wozu będzie dozwolone tylko tym pasażerom, którzy wykazą się kartą roczną i ważnym biletem ulgowym. Tylko pasażerowie bez biletu będą mogli siedzieć w wozie. W dni świąteczne kursować będzie wóz, zaprzężony w parę wołów, przeznaczony wyłącznie dla gości zagranicznych, którzy przyjeżdżać do nas będą celem zbadania naszych inowacji i ulepszeń. Wydajemy ponadto kalendarz, w którym noce księżycowe będą specjalnie podkreślone...”

Takie i tym podobne przemówienia wygłoszone ponadto w szeregu innych instytucji, zarówno urzędowych, jak i prywatnych. Wszystkie one napędzają nas nadzieją, że nowy rok przyniesie nam szereg zmian, o które już dziś instytucje te się starają względnie przewidziały w swych planach.

TUWICZ.



Plan trzyletni wśród mrówek...



W noc Sylwestrową.

Życzenia Noworoczne

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

W dniu Nowego Roku składa się twoja zguba w Rzymie, a zbawie nie w Rzymowskim”.

Punkt obserwacyjny

ŻELAZNA RACJA

Dziennikarze należą do najbardziej lekomyślnych ludzi. Żyją tylko chwilą i nie mają w swych spiskach żadnych zapasów. Nawet tacy aktorzy, jakkolwiek branza nam duchowo bliska i nie mająca również skłonności wiewiornych (zapiski orzeszków na zimę, np. orzechów amerykańskich, czyli orzechów USA) — to jednak, gdy przyjdzie katastrofa, mają zawsze wyjście z sytuacji. Niech np. zachoruje im połowa zespołu, wystawia wtedy „Świt, dzień i noc”, a dyrektor zza kulis może dokrzykiwać parze grającej na scenie. Ale u nas? Niech tylko elektrownia osłabi napięcie prądu, a maszyniści linotypowe, które zdemoralizowaliśmy wysokim napięciem myślowym i uczuciowym naszych artykułów, natychmiast zamarzają. Takie cięplarniane kwiatki. Potrzeba im tylko a tyłu wolt. Wolt, wolt, czyli pożeraczki wolt, jakby powiedział Brzeziński, gdyby napisał do nas, amortyzując choć w części wysoką saliczkę, którą otrzymał.

Otoż jesteśmy nędznymi niewolnikami tych linotypów, które piją z taką ochotą roztopiony ołów, jak my wódkę. Gdy taki linotyp stanie, rece opadają. Mijają godziny. Nad salą maszyn anioł ciszy rozpostarł swe skrzydła. Czas tymczasem czekać. A w każdym innym zawodzie nie wazy się tak czasu na anioła, jak właśnie w dziennikarstwie. Zbliża się północ — perspektywę wydania numeru o normalnej objętości małe. I wtedy oko ślizga się po pustym prawie stole, na którym wczoraj srebrzą się dłu-

gie szpalty mądrych artykułów o planie trzyletnim lub Ziemiach Odzyskanych. Zal zbiera, że nie mamy żadnych zapasów. A jednak, jakby się teraz przydały. I mimo woli uprzytomniamy sobie, że właściwie powinniśmy mieć „żelazną rację” artykułów i wiadomości, złożonych na zapas. Tak, jak żołnierz ma konserwy na „czarną godzinę” tak też i my powinniśmy sobie stworzyć „żelazny zapas” na „ciemną godzinę” gdy wyłączy prąd. (We Wrocławiu prąd jest bardzo zmienne, to znaczy na zmianę jest i na zmianę go nie ma).

Zastanówmy się, co powinno znajdować się w takiej „żelaznej porcji”?

A więc przede wszystkim artykuł wstępny. Zalegają artykuły wstępnych jest zwycięstwo. Tak więc w zapasie powinniśmy znajdować się zawsze tego mniej więcej rodzaju artykuł:

KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Możemy z satysfakcją zanotować objawy poprawy w wielu dziedzinach naszego życia. Aczkolwiek mały do odrobienia jeszcze wiele założeń, dokonaliśmy już bardzo dużo.

Nie należy jednak zapominać, że mamy przed sobą wiele jeszcze pracy. A właśnie z tej perspektywy należy ojmować aspekty chwili bieżącej. Jak to potwierdzają ostatnie wiadomości, które właśnie otrzymaliśmy, sytuacja ulega dalszemu przeobrażeniu. Kiedy porównamy niedaleką przeszłość z cwi-

lą bieżącą, jasne jest dla nas, że dokonaliśmy bardzo dużo.

Musimy jednak pamiętać, że konieczną jest dalsza wyłożona praca, prowadzona zgodnie i harmonijnie. Ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej wskazują na to, że wchodzimy w okres decydujących rozstrzygnięć. W okresie takim wzmożona czujność jest naszym imperatywem. To też z perspektywy tych aspektów itd.

Taki artykuł nie zmaruże się nigdy. Może sobie spokojnie stać na stole w zecerni, zaklęty w odlew ołowiany i czekać, aż ujrzy w jakimś ciemnym noc — światło dzienne.

W każdym razie jest to lepsze, niż przedrukowywanie starych artykułów (powien mały tygodnik na prowincji, powtórzmy po raz drugi swój własny artykuł z poprzedniego tygodnia z adnotacją: „Ponieważ nasz artykuł bardzo podobał się naszej P. T. publiczności, przeto na ogólne żądanie przedrukujemy go po raz drugi”).

Zapasy można poczynić i o zakresie kroniki miejskiej. I tu należałoby złożyć i zachować następujące notatki: „Znowu fala kradzieży nawiedziła nasze miasto”, „Czy i kiedy zacznie się odbudowa miasta?”, „Napał w jasnó noc”, „Walcząc ze spekulacją”, „Świece, masło i jajka znowu podrożały”, „Spóźnienia pociągów”.

Notatki takie zawsze się przydadzą.

Można też mieć i zapasowe recenzje teatralne. Trzeba tylko zostawić puste miejsce na tytuł sztuki i nazwisko aktora, które ostatecznie można złożyć ręcznie.

Wzorowa recenzja powinna tak wyglądać.

„Premiera znanego i ufałentowanego pisarza była prawdziwą uczą artystyczną

dla naszej publiczności, która szczerze wypełniła dobrze ogrzaną salę. Artyści dali koncert gry. Wymienić tu należy przede wszystkim naszego znakomitego Iksyńskiego, który przeszedł sam siebie i wydo był ze swojej roli maksimum tego, co było możliwe. Doskonale się jeszcze trzymająca Ypsylonka zagrała z werwą podłotką, stwarzając kreację nawskroś oryginalną, wydobywając z bladej sylwetki wszystkie jej kontrasty, co należy uważać za duży sukces artystyczny. Niezawodny Tułowski pokazał raz jeszcze, jak można z małej roli zrobić duże arcydzieło albo naodwrot.

Znany szeroko w kraju ze swych recenzji teatralnych Boy Zeleni niechybnie wyraziłby się o tej premierze: „To była premiera”. I miałby rację. Aktorzy mówili wyrażnie, nikt się nawet nie zająknął. Gdy jedni wychodzili, drudzy zaraz wchodził na scenę, a wszystko szło jak w zegarku. Znamy nam dekoracje naszego nieocenionego V budziły podziw swą oryginalnością”.

Taka recenzja może poleżeć nawet parę lat. I zawsze będzie aktualna.

A czyż nie można też i przechowywać zapasów wiadomości zagranicznych. Oto tytuły zapasowych depesz:

„Na drodze ku trwałemu pokojowi”, „Krwawe walki w Indonezji”, „Nowe zamieszki w Palestynie”, „Świat pragnie pokój”, „Iran na wulkanie”, „Krew się leje w Indochinach”, „Zamieszki strajkowe w Ameryce”.

Można też coś i z polityki wewnętrznej. Np. „Dalsza konsolidacja wewnętrzna”, „Ostatni chłopci wstępują z szeregów PSL”, lub ze spraw gospodarczych — „Emergentna walka ze spekulacją”, „Otrzymamy

towary włókiennicze”, „Dalsza poprawa bytu”.

Należy też mieć w zapasie stary repertuar kinowy. Wiadomo, że co parę tygodni, czy miesiący, filmy powtarzają się...

A więc nie martwmy się gdy w dniu Nowego Roku światło zgaśnie. Zrobimy numer z „zapasów”.

Leć żart na bok. Właśnie w dziennikarstwie powinniśmy walczyć z banałem, rutyną, szablonem, „sztaampą”. Każdy numer dziennika powinien techną świeżością wschodu słońca i szczerością pierwszego porwy młodego młodego dziewczęcia. I dlatego gazeta, jak bulka — musi być świeża. Na kablach telefonicznych, czy telegraficznych, na falach radiowych napływają do nas wiadomości z całego świata, układające się w obraz chwili. I w każdym momencie trzeba zajmować odpowiednie stanowisko wobec nowych sytuacji. Trzeba chwycić puls świata. Często jedna mała depeszka, wychwycona wśród powodzi wiadomości blahych, sygnalizuje nam zwrot w sytuacji międzynarodowej. Dlatego gazeta robiona z „wiadomości zapasowych” była by równym nonsensem, jak przedrukowanie np. w dzienniku encyklopedii, czy rozdziałów historii powszechnej. Dziennik jest statym pamiętnikiem chwili obecnej. I dlatego konieczna jest sprawność techniczna.

To też miejmy nadzieję, że w roku 1947. który dziś witamy, nasi „światodawcy” nie będą nas zawodzić. I wczoraj, gdy po tuszu sylwestrowym zapłonęły światła wielkomiejskie, Wrocławia, życzyliśmy sobie, by zgasły dopiero na sylwestra 1947-48 i to tylko na parę sekund...

ZBIGNIEW GROTEWSKI.



Filus: Ty bądź cicho, ty nie masz w ogóle rodziców, jesteś tylko adoptowany.

Mietek: Właśnie że to jest ładnie. Moi rodzice mnie wyszukali, a twoi musieli brać co dostali.



— Pan się zna na kobietach. Czy to jest krzywdą, gdy się wydaje z dziewczyną na jeden wieczór i ani grosza za nią się nie wyda?

— Krzywdą? — Nie, lecz strasznie trudno.

MAŁY FELIETON

Po Nocy Sylwestrowej

W tę noc sylwestrową, gdy powoli zamierał na uwiad starczy rok stary, oczekiwaliśmy z niecierpliwością na narodziny Roku Nowego.

Każdy sobie wtedy myślał.

— Ten rok będzie stanowczo lepszy! Musi być lepszy, bo to przecież Rok Nowy, rok, który wreszcie spełni nasze nadzieje...

I wreszcie gdy wybiła dwunasta, w lokalach publicznych ściemniało się, orkiestra grała tusz, wznosiły się okrzyki pełne entuzjazmu na cześć nowonarodzonego Roku.

I spełniały się puchary monopolki, bimbru, wina, a nawet szampana, zaleńszone od okoliczności i sytuacji finansowej pijących.

Ogarnęła wszystkich jakaś beztrośka, przeniknęło umiłowanie bliźniego, tego właśnie, którego jeszcze wczoraj chciałoby się utopić w łyżce wody. Nastroj był pod znakiem ogólnej zgody i zapewnień dożgonnej przyjaźni.

Oto pan Celestyn Sobierajski, który jeszcze z początkiem wieczoru złym okiem patrzył na swego osobistego wroga, Mateusza Katapultę, jako że takowy uprzedził go w swoim czasie w wyszabrowaniu pewnej partii mebli niemieckich, teraz podchodził do niego z rozjaśnioną twarzą i mówił:

— Szczęśliwego Nowego Roku, drogi przyjacielu!

— Nawzajem, nawzajem, kochany kolego!

I obaj całują się serdecznie, zapominając o wszelkich nieporozumieniach i udając się zgodnie do bufetu na „jednego“.

Krytyk literacki, który zerznął nie miłosiernie pewnego młodego poe, siedzi teraz z nim razem przy jednym stole i klepie go przyjacielsko po ramieniu, a młody poeta, który jeszcze wczoraj przysięgał mu strasliwą zemstę, patrzy teraz na niego z zachwytem. Zięć spotyka niespodziewanie w tłumie tańczących swą teściową i on, który na ten widok zaklął by normalnie: I tę cholere tu przyniosł! — teraz mówi ze słodkim uśmiechem:

— Jak to ładnie, że i Mameczka dała się namówić na tę zabawę!

Pani Lala o swej przyjaciółce Hali wyrażała się zawsze:

— Ta Hala wygląda jak zwiędła krowa!

A dziś cała rozpromieniona mówi z całym uznaniem:

— Ta Hala wygląda całkiem uroczo! Ktoby powiedział, że ona ma już przeszło pięćdziesiąt lat!

Nastroj sylwestrowy był coraz lepszy. Zewsząd płyną staropolskie okrzyki „Kochajmy się“.

Przez okna wdziarał świt. H.L.

Było to przed 365 dniami

Sylwestrowy internat

Sylwester ubiegłego roku spędziłem jeszcze w Niemczech na stanowisku, do którego nigdy nie pretendowałem — dyrektora polskiego gimnazjum w Bardowiku. Ta uroczą dziura, 5 km. od Luneburga oddległa — to ongiś słowiańskie Bardowice, stolica czerwono-obrotowego księcia. Gotycki kościół i paręset domów, rozrzuconych po obu stronach szosy — Luneburg — Hamburg stanowiło przez rok prawie polską oazę w niemieckiej pustyni, drugą po słynnym Maczkowie.

Gdy Anglicy nie kochali Niemców

Anglicy nazajutrz po kapitulacji nie kochali jeszcze Niemców tak serdecznie jak dziś. Trochę ich nawet, przynajmniej na początku, poszturchiwali. I wtedy właśnie, w pierwszym impetie, wyrzucili ludność niemiecką ze sporej polaci kraju, od Luneburga aż po Łabę, osiedlając w opuszczonych wioskach byłych więźniów obozów koncentracyjnych, przede wszystkim Polaków i Rosjan.

Ziemie, które nie słyszały mowy słowiańskiej od czasów Karola Wielkiego, znowu nią rozbrzmiały, co prawda na krótko. Rosjan i Ukraińców szybko repatriowano, a stan posiadania Polaków, pierwotnie składający się z pięciu wiosek, skurczył się do jednego Bardowiku. Tu jednak prze-trwali dość długo, bo do marca 46 roku.

Wylądowałem tu w sposób dość osobliwy. Równie samotnie o drze-

wo. Drzewo wytrzymało — samochód nie. Mnie Anglicy pozbiierali, zeszyli, a nawet odesłali samolotem do centralnego szpitala Armii Renu w Bruck-seli (słynny szpital 108). Do dziś zastanawiam się, jakiej pomyłce to zawdzięczałem. Widocznie w rozgardiaszu, jaki wtedy panował, wzięli mnie za oficera armii czynnej, gdy w istocie byłem PWX, czyli byłem jeńcem Of-lagu z Powstania Warszawskiego.

W każdym razie, po dość długiej ku-racji jesienią 45 roku wylądowałem z powrotem w Bardowiku, do którego widocznie ciągnęła mnie jakaś siła fa-talna. Tu, z niewiadomych mi bliżej powodów, obdarzono mnie stanowiskiem kierownika powstających w tym czasie Kursów Gimnazjalnych, z jedną narazie klasą.

W ciągu dwóch miesięcy coś nie coś zrobiło się. Ściągnąłem nowych nau-czycieli, trochę podręczników i pomo-cy, odremontowałem się gmach starej knajpy — z kilkoma okazalymi salami — pod gimnazjum i drugi pod inter-nat. Potem, za aprobatą Kuratorium, przegzaminowałem pięćdziesięciu uczniów, słuchających dotąd w jednej klasie, by ich następnie rozparcelo-wać — stosownie do przygotowania — po właściwych klasach. Kursy prze-kształciły się w pełne gimnazjum.

Poemat sylwestrowy

Mego zastępcę — prof. Sarbinow-skiego — gorszyły trochę te reformy. Dał temu wyraz w ciętym poemacie, który mi ofiarował na Sylwestra.

„... z jednej klasy — cztery...“

tego by nie dokonał i sam Montgomery, choć w natarciu tysiące kilometrów pochłaniał. Nasz dyrektor do większej szybkości się skłaniał i w swej zaciętej walce z ciemnym elementem, z konia, osła, barana robił cię studentem.

„Ani się nie spostrzeżesz jak masz klasy cztery...“

tego by nie dokonał i sam Montgomery...“

Sądzę, że jednak nie miał racji. Po co chłopak miał siedzieć w pierwszej klasie, kiedy był przygotowany do czwartej.

Orka była wcale niezgorza. Podręczniki niemieckie (a innych prawie nie mieliśmy) do nauki historii nie nadawały się. Wobec tego Rada Pedagogiczna obdarzyła mnie wykładami tego przedmiotu, w myśl zasady, że „kto nawarzył piwa...“ Zresztą mo-je dzieciaki bardzo polubiły historię. Mówiłem dużo, pytałem mało i z za-sady nie stawiałem dwójek.

Najbardziej zahukane i niezdolne jakoś ożywały się na historii. Biedna, bardzo niezdolna i fantastycznie pracowita Hanka B., która z własnej inicjatywy myślała podkoc w klasie, po dąbno całymi nocami kula notatki, że by tylko zasłużyć na moją pochwałę. A jakim tryumfem świeciły jej oczy, kiedy podawałem za przykład całej klasie ją, co poza tym miała same dwójki.

Uczniowie mieszkali przeważnie przy obcych rodzinach. A ludzie z o-bozów koncentracyjnych tyle prze-żyli, że nie mogą rozczulać się nad łosem innych. Dzieciaki chorowały i nikt o nie nie dbał. Po prostu Zby-szek, czy Halinka przestawali chodzić do szkoły i marnie gdzieś bez opieki. Postanowiłem jakoś położyć te-mu kres. Chciałem założyć Patronat, ale jakoś nikt się do tego nie palił. Więc narazie założyłem jednoosobo-woy. Biegałem z lekarzem od jednego chorego do drugiego i wojowałem w wszelkich polskich i angielskich in-stytucjach o ekstra przydziały dla moich sierot. Przede wszystkim ubra-łem je ciepło.

„Sędziwa młodzież“

Te „sieroty“, stały się słynne od czasu kiedy — mea culpa — nabra-łem na nie wystannika gen. Andersa. Przywiózł z Włoch — z okazji Świąt — dary dla dzieci: pomarańcze, cze-kołade, orzechy. Mówię mu: „Tak i tak, sieroty uczące się w gimnazjum mają chyba prawo do tych darów“.

„No zasadniczo, panie dyrektore da-ry są przeznaczone dla dzieci poniżej 8 lat. Pańscy podopieczni są prawdo-podobnie starsi“.

„No tak, odpowiadam, jak to w gim-nazjum, trochę starsi“.

„No dobrze — mówi wystannik — niech pan je przyprowadzi!“

A moje dzieciaki, trzeba wam wie-dzieć, mogły już przeważnie mieć własne dzieci. Była to sędziwa mło-dzież w wieku od 14 do 25 lat. Ale mimo podeszłego wieku dla mnie to były ciągle dzieciaki.

Uświadamiam sobie jednak, że je-żeli je tu przysię, to mój rozmówca spadnie z krzesła. „Niestety, powiadam, właśnie odbywa się badanie te-karskie. Nie mogę przysłać panu dzie-ciaków“.

„Dobrze — mówi — zostawię dla nich dary u prezesa Komitetu Pol-skiego“.

Po dwóch dniach spotykam prezesa Przyleckiego (za moim pośrednictwem kłania się Ksaweremu Pruszyńskie-mu). Ale wtedy był wściekły.

Rozłożyste „sierotki“

„Pańskie sierotki“ zgłosiły się po dary. Musiałem im wydać, ale niech pana święci kochają. Przecież jakbym takiego sierotę w lesie spotkał, to bym uciekł. A te — rodzaju żeńskiego — chyba za jednym śladnięciem garniec orzechów tłuką. Musiał pan je dobrze odżywiać“.

Ha, roblem co mogłem, żeby nie były głodne. Otdał „sierotki“ moje stały się popularne.

„Pańskim sierotom to nawet Angli-cy ustępują z drogi“ — informowano mnie na miesiąc.

Całkiem możliwe. Anglicy — naród pokojowo usposobiony — a moje sier-oty — rodzaju męskiego — miały rzeczywiście groźny wygląd. Zresztą nie prawda jest, że z czasem stały się postrachem Bardowiku. Na Sylwe-strę bowiem zapakowałem je do in-ternatu, który z tej okazji nazwano sylwestrowym.

Właściwie wojowałem o niego już od dwóch miesięcy. Zaczęło się i skoń-czyło u Komendanta Brytyjskiego. Na początku był nim stary major, któ-ry (z własnym Kieliszkiem) wędrował z wesela na chrzciny i trąbił polski bimber z niemieckiego życia.

Mówię mu: „chcę założyć internat dla uczniów gimnazjalnych“. „Dobry pomysł, odpowiada. Ja nie mam nic przeciw temu. Niech pan tylko uzy-ska zezwolenie pana brygadiera“.

Wystarałem się o auto i jadę do dowódcy angielskiej brygady. „Dobry pomysł, powiada. Ja nie mam nic przeciw temu. Niech pan tylko uzy-ska zezwolenia dowódcy korpusu“.

„Nie, myślę sobie, do razu sztuka. Dowódca korpusu wysłał mnie do Montgomery'ego, Montgomery do kró-la, a król do Pana Boga“. Zafatwałem więc sprawę drogą służbową, przez Ku-ratorium.

Kazałem mi z kolei złożyć kome-dantowi zapotrzebowanie na sprzęt do internatu. Idę znowu do Anglika. Tym razem komendantem jest młody kapitan i ma rzecz prosta, sekretarkę — Niemkę. „Kiedy będę mógł urucho-mić internat?“ pytam. „Jak będzie sprzet?“ „A kiedy będzie sprzet?“ „Jak będzie się uruchomiło internat?“ — odpowiadał mi i schował podanie do biurka.

„Co łaska na internat“

A potem rozmowa powtarzała się dosłownie dwa razy na tydzień. Wre-szcie tego miałem dość. Kazałem za-prządnąć konia do furmanki i objeżdża-łem dom po domu. „Co łaska na in-ternat: stare garnki, zbędne łóżka“. Z kocami było gorzej, ale też znalaz-ły się. Noc sylwestrową już moje dzieciaki spędziły na własnych śmie-ciach. Dziewczęta na parterze, chłop-cy na górze.

Drugiego stycznia wezwał mnie an-gielski kapitan przed swoje oblicze. Idę, a drogę mi oświeca pożar. Pali się jakaś stara szopa. Mniejsza o to!

Kapitan wpada na mnie jak tygrys. „Dlaczego pan bez mego zezwolenia uruchomił internat?“

„Bo nie mogłem czekać, aż moim dziećciom urosną brody do samej zie-mi“.

„Ja nie pozwalam. Musiałbym w-pierw dokonać inspekcji gmachu. Proszę natychmiast odesłać dzieci na dawne mieszkania“.

„Kiedy nie mogę — odpowiadam smutnie. Mieszkają w nieopalonej szo-pie, która właśnie teraz pali się“. I wskazałem przez okno na pożar.

To go zatkało. Wstał i pojechał ze mną obejrzeć internat.

Jakoś wszystkie moce sprzysięgły się przeciw temu biednemu internato-wi. Danusia zachorowała na szkarla-tynę, Halinka na odrę. Grypa szalała. Trzeba było chorych odseparować no i otoczyć troskliwą opieką. A pie-lęgniarki żądały po paczce „Cameli“ za każdą noc. Już dawno przestałem palić i spać. Książdz z ambony ogła-szał, że poszukuje kierowniczkę do in-ternatu, ale bez skutku. Każdemu zdro-wie mile. Łatwiej było już o pracow-ników fizycznych, ale z tymi był już inny kłopot. Uczciwość nie jest nie-siety naszą cechą narodową.

„Sierota“ w szafie

Zresztą dzieciaki nie traciły humo-ru. Gdy ktoś odwiedzał internat, wprowadzano go uroczyście do sali „Silentium“, gdzie zawczasu w szafie chował się jeden „sierotka“, tubal-nym głosem nadając do buta komu-nikaty radiowe. Imitował megafon świetnie, a treść komunikatów była zawsze tak przerażająca, że gość wy-biegał na miasto, by dalej roznieść rewelacyjne wiadomości.

Czasem i mnie robiono kawały. Nie miałem przepustki nocnej, ale mimo to, zachodziłem do internatu po go-dzinie policyjnej, bo ktoś przecież musiał czuwać nad całością.

Stwierdzam, że nieobecna jest Basia P. Miała 22 lata i pecha, bo zawsze zastawałem w jej pokoju gości płci od miennej, co było zakazane.

„Prawdopodobnie, panie dyrektore, nocuje u Alinki“, poinformowała mnie pośpiesznie jedna z uczennic. Alinka jeszcze z braku miejsca mieszkała w prywatnym pokoju, poza in-ternatem.

Okazało się, że Alinki też nie ma, bo żadne pukanie nie skutkowało. Idę do domu, zrozpaczony zaginięciem aż dwóch uczennic i wpadam między dwa patrol: polskiej „Policji Obywa-telskiej“ (tak się tam nazywa) z le-wej i Military Police z prawej. Oba biegną do mnie, chodzą tylko o to kto pierwszy mnie dopadnie. Na szczę-ście Polacy.

„Niech pan idzie szybko, my tych starozakonnych tymczasem zatrzyma-my“. „Starozakonne“, „koty“ albo „ru-dzielce“ — to pieszczotliwe nazwy, którymi tam Polacy obdarzają sprzy-mierzeńców z poza Kanalu.

Dola sprzymierzeńca

Podziękowałem w duszy Bogu i pe-dzę. Bo gdy „M.P.“ złapie po godzi-nie policyjnej Niemca, to go wypuści nazajutrz, a mnie trzymałoby ze czte-ry tygodnie. Bo jestem sprzymierzeń-cem.

Nazajutrz obie panny były w kla-sie. Wezwałem je do gabinetu. Alin-ka z rozbrajającą miną twierdziła, że mocno spała, a Basia, że była w internacie, ale pod łóżkiem.

„Czy nie uważasz, że za takie ma-dre figle powinnaś stać w kacie, jak smarkuła?“

„Już staę, panie dyrektore — po-wiedziała z rozbrajającą miną — i po maszerowała do kąta.“

Mimo wszystko pewna dyscyplina pa-nowała. Gdy wreszcie stanowisko kie-rowniczkę internatu zajęła zalecana przez miejscową UNRRA małomówna niewiasta z piśkiem, moje dzieciaki pożegnały mnie ze łzami. Mimo, że te raz miały labę.

„Była monarchia, a teraz jest anar-chia“ — oświadczone mi po paru dniach.

„Tymczasem zaczęła się likwidacja osiedla. Internat mój odebrałem samo-chodami UNRRA do najbliższego inter-natu dla polskich dzieci, który znaj-dował się gdzieś u stóp Harzu. A naza-jutrz dzieciaki wróciły. Tymi samymi samochodami uciekły z powrotem do mojego internatu, który im się wydał rajem po tamtym.“

15 marca w związku z ostateczną lik-widacją Bardowiku, gimnazjum zosta-ło zamknięte, a dzieci przydzielono do sąsiedniego gimnazjum w Falingbostel. 18-go odjechałem do Polski, żegnany przez resztę moich wychowanków, które nie wiadomo dlaczego, znowu beczwały.

BOHDAN GEBARSKI

Uśmiech roku 1946/47



— To jest obywatelu ratusz — chwila naszego miasta.

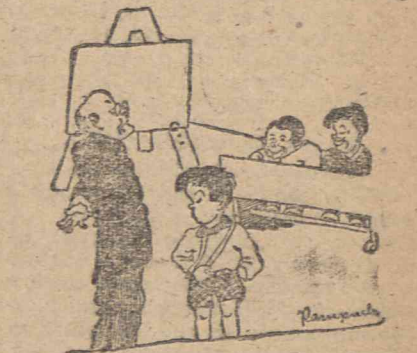
— Ja się tam na tym nie znam, ale jeśli to jest coś warte to dziwię się, że mój synalek tego w zeszłym roku nie wyszabrował.



— Co się tu dzieje!!
— E... nie... Moja żona ma specja-ny kuit dla Św. Jadwigi.



Sila przyzwyczajenia pasażerów tramwajowego



Nauczytel: Wytlumaczyłem wam co znaczy odpowiedzialność. Wacusz powiedz mi teraz, ty, jakiś przykład.

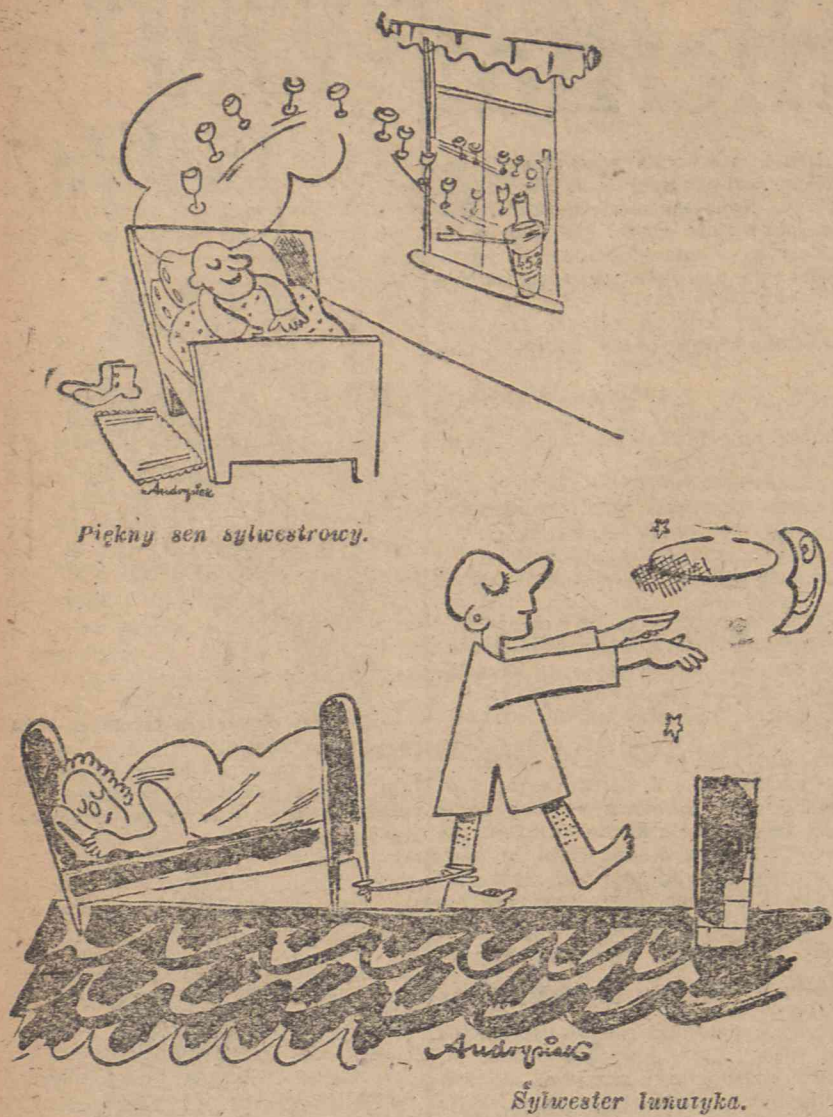
Wacusz: Wszystkie moje guziki od spodni zgubiłem, prócz jednego i on nosi teraz całą odpowiedzialność.



— Tatusiu, czy na księżycu też ja dzie mieszkają?

— Tak.

— To tam musi być okropny ścisł, gdy księżyc maleje do sierpu.



Piękny sen sylwestrowy.

Sylwester Januszyka.

KOMUNIKATY I PROGRAMY

Teatr

Miejski

Dnia 1.1 w środę o godz. 15-tej „Żołnierz Królowej Madagaskaru”. O godz. 18.30 — opera Moniuszki „Straszny Dwór”.

Popularny

Dziś nieczynny.

Teatr Lalki i Aktora

W środę, dn. 1.1 wystawia „Żywe zabawki”.

Kina

„ŚLĄSK” Ogrodowa 67 „Czarodziejski Kwiat”.

„WARSZAWA” Fredry 17 „Zaklęta naręczona”.

„POLONIA” Żeromskiego 53 „Zygmunt Kłosowski”.

„PIONIER” Sialina 71 „Nowe Pokolenie”.

„ŁĘCZA” Kościuszki 177 „Bohaterowie Pustyni”.

„FAMA” Psie Pole. „Znachor” kino czynne w piątki, soboty i niedziele. Początek seansów 16, 18, w niedzielę 14, 16, 18.

„Początek seansów we wszystkich in-nych kinach o godz. 15, 17, 19. W niedzielę i święta od godz. 13, 15, 17, 19.

Radio

Wtorek, 31 grudnia 1946 r.

Środa, 1 stycznia 1947 r.

7.57 Sygnał czasu, audycja na „dzień dobry” i kalendarz historyczny. 8.00 Muzyka, w przerwie program na dzień bieżący. 10.30 Suma z Warszawy z kazaniem. 12.00 Sygnał czasu z Warszawy. 12.15 Poranek symfoniczny; w przerwie 15 min. literatury są tytycznej. 12.40 Audycja wojkowa. 14.10 Kolędy i pastorałki wielkopolskie. 14.35 Chwilka biura-studów. — 14.40 Teatr wyobraźni „Odlutki i poeta” wg. komedii A. Fredry 15.20 Audycja rozrywkowa. 16.00 Felieton no woroczny J. Zatora „Tym, co słucha-ja”. 16.10 Kolędy w wykonaniu chó-ru „Jutrzenka”. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.15 5 minut poe-zyj. 18.20 audycja dla świetlic wiej-skich. 19.00 Audycja z Teatru Wielkie go w Poznaniu opery Montgommery’ego „Rycerskość wiesniacza i pajac”, w przerwie dziennik wieczorny. audycja literacka z Warszawy. 20.40 Dalszy ciąg transmisji opery „Rycerskość wie-śniacza i pajac”. 21.55 Kalendarz wy-darzeń. 22.25 Audycja rozrywkowa. 23.00 Audycja słowno - muzyczna; w przerwie program na jutro. 24.00 Hymn i koniec audycji.

Nocne dzgury aptek

„Pod Zgodą” Witosa 47.

„Pod Łabędziem” Pułaskiego 16.

„Pod Lipą” Moniuszki 11.

NASTĘPNY NUMER „SŁO-
WA POLSKIEGO” UKAŻE SIĘ
DNIA 3 STYCZNIA 1947 R.



WYTWÓRNIĄ PAST I SMARÓW
TADEUSZ KRETSCHMER
WROCŁAW — LEŚNICA
SKŁAD FABRYCZNY
WROCŁAW, OGRODOWA 83
13489

Życzenia Noworoczne

Szanownej Klienteli

składają

**Warsztaty
Slusarsko-Samochodowe**

Wł. Józefowicz

Wrocław, ul. Oleśnicka 9

13477

Podaje się do wiadomości

że z dniem 1 stycznia 1947 roku

**PUNKT ZBYTU CENTRALI
Zbytu Samochodów**

przenosi się na

ulicę Gajowiecką 135

K 1163

ZARZĄD

Parafii Prawosławnej

we Wrocławiu

mieszącej się przy ul. gen Henryka
Dąbrowskiego Nr. 14/16 (w pobliżu
Dworca Głównego z dworca n/Odrą
dojazd tramwajem Nr. 2) ogłasza

Pierwsze Nabożeństwo

w niedzielę

dn. 23 stycznia br. o godz. 10 rano.

Wierni oraz ludzie dobrej woli są
proszeni o łaskawe składanie ofiary
pieniężnej na remont obiektu kościel-
nego. Szczegóły na miejscu.

Zarząd kościelny
K 1159

Uwaga Kupcy!

**Państwowa Fabryka
Konserv**

PUDLISZKI

poleca wyroby

OWOCOWE I JAJOWE

Przedstawicielstwo

na okręg Dolno-Sląski

Wrocław, Bol. Prusa 22

13750

BIURA

PAŃSTWOWEJ CENTRALI HANDLOWEJ

ODDZIAŁ Wojew. we WROCŁAWIU

zostały przeniesione z ulicy

Jaroslawa Dąbrowskiego 58-60

na ulicę

Świdnicką Nr. 8 tel. 671i672

Sprzedaż tekstylii w ramach ak-
cji „Przemysł dla Wsi” — od-
bywać się będzie aż do odwoła-
nia w dawnym lokalu przy ulicy
Jaroslawa Dąbrowskiego 58-60

K 1164

**W związku z przeprowadzaniem
spisu inwentarza sprzedaż we wszy-
stkich działach zostanie wstrzymana
do 6 stycznia 1947 r.**

Szczęśliwego Nowego Roku

Życzy Serdecznie
Swej Klienteli

Bławat Polski

Skład materiałów męskich, damskich i galanterii

Wrocław, ul. Olawska 19

K 1169

DBAJ O ZĘBY!

VITAMIDONT

WITAMINOWA
PASTA DO ZĘBÓW

POZNANSKIE LABORATORIUM CHEMICZNE

POZNAN, WAŁY ZYGMUNTA AUGUSTA 10^a TEL. 49-69

K 1053

CENTRALA SPRZEDAŻY Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Cukierniczego

Oddział Wojewódzki we Wrocławiu

zaangażuje od zaraz:

Referenta sprzedaży
dla hurtu i detalu
Maszynistkę — sekretarkę
Księgowego
Ekonomistę (Planownik
statystyka)
Akwyzytorów
Konwojentów

Do sklepu detalicznego Centrali Sprzedaży:

Kierownika (czke)
Kasjerkę
Ekspedientki

Podania z życiorysami, odpisami świa-
dectwo pracy i referencjami prosimy
kierować do Państwowego Zjednoce-
nia Przemysłu Cukierniczego, Wroc-
ław, ul. Lelewela 2. 13387

PRZYJMĘ uczciwą pomocnicę domo-
wą od zaraz na dobrych warunkach.
Pożądane śląaczki. Zgłoszenia w re-
dakcji „Słowa Polskiego”.

Szczęśliwego Nowego Roku

w pracy nad podniesieniem rzemiosła i szczęścia
osobistego swym członkom Cechu życzy

Zarząd Cechu Rzeźników
i Wędliniarzy we Wrocławiu

13743

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa
we Wrocławiu, ul. Tadeusza Kościuszki 76

Telefon 451

DOSTARCZA: koks, pape, benzynę, olej gazowy, smary, artykuły budow-
lane itp. towary oraz gwarantowaną jakość nasiona in-
spektowe.

Węgiel, koks, rowery, wyroby tekstylne i inne towary w ra-
mach akcji „Przemysł dla wsi”.

K U P U J E: zboże, nasiona, oleiste i siomę.

K1142

Wszystkim swoim odbiorcom
życzenia

pomyslnego Nowego Roku

składa f-ma

„Dalmor”

Hurtownia wyrobów cukierniczych

WROCŁAW, Rynek, Ratusz 11/12

13853

**Farby lakiery
Artykuły Gospodarcze**
poleca:

f-ma **Belica Stefan**

Wrocław, ulica Rуска Nr. 19

K 1170

WEŁNE OWCZA
stale kupuje
i wymienia
na wędzarkę szydełkową i maszynową w różnych kolorach
WEŁNA
Czesław Białecki
POZNAN
ul. Roosevelta 19. Tel. 70-57
Oddział w Bydgoszczy,
ul. Dworkowa 54. Tel. 33-13
Biura czynne od 8-15, w sobotę 8-13

CENTRALA MASZYN BIUROWYCH

S. Grzesiak i S. Klosinski
Wrocław, Rynek 26/28 - tel. 568

Biuro Transportowe
"GIGANT"
J. Rumiński i S-ka Wrocław
BIURO: ulica Pomorska Nr 7
Centrala: ul. Lothringer 11
Transporty międzymiastowe i miejscowe
Specjalność: przewozy dużych partii towarów

Państwowa
Fabryka Sztucznego Jedwabiu Nr 3
we Wrocławiu
produkuje przedzę włókna
sztucznego 150 i 300 drs.

Szczęśliwego Nowego Roku
życzy swoim odbiorcom
Dom Handlowy B. Pampuch i Ska
Wrocław, ul. Rуска 8/9

Wszystkim moim odbiorcom
składam serdeczne życzenia
Dosiego Roku i polecam się nadal
latającej pamięci
BOGDAN ROCLAWSKI
Wrocław Olawska 4
Bielizna damska i męska

Pomysłnego Nowego Roku
życzy WSZYSTKIM KLIENTOM
KSIĘGARNIA Nauka i Wiedza
Wrocław, ul. Kollataja 32

W imieniu własnym oraz Zarządu
Wojewódzkiego Związku Zrzeszeń
Kupieckich i Zrzeszenia Kupców
- **Polskich we Wrocławiu** -
składam całemu Kupiectwu dolnośląskiemu
nailepsze życzenia
Noworoczne

J. Winkowski
Prezes

PAŃSTWOWA AGENCJA DRZEWA

"PAGED"

Oddział we Wrocławiu

biura: PLAC GRUNWALDZKI 46/48, tel.: 211

SPRZEDAŻ WAGONOWA I DETALICZNA

tarciey iglastej i liściastej
oklein i sklejek

plyt stolarskich i pilśniowych

kompletów skrzynkowych i wełny drzewnej
oraz drzewa opałowego

SKŁADY WE WROCŁAWIU: Skład I ul. Rychalska nr. 4

Skład II ul. Nowowiejska nr. 75

SKŁADY W JELENIEJ GÓRZE: Skład III ul. Wincentego Pola nr. 48

Skład IV ul. Kolejowa nr. 4.

Najserdeczniejsze Życzenia
Nowego Roku
i spełnienia dążeń życzymy
Dr. M. Lichocie
oraz

Siostrze Gospodarczej
serdeczne podziękowanie za
dobrą opiekę i pamięć składa
Izrael P.C.K.
13753 Oddział Wrocław

Buchalter(ka)

do buchalterii prze-
bitkowej potrzebny

Kościuszki 49, drukarnia

SKT Warsztaty napraw-
cze samochodów
i silników ropnych
Wrocław, Powstańców Górnos Śląskich 2

Naprawa i regulacja
pomp wtryskowych
do silników Diesla

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

FOTOGRAFICZNE aparty do powięk-
szeń, aparaty kinowe, klisze, filmy, pa-
piery, kupuje, płaci najwyższe ceny
Dom Handlowy, Kraków, Gołębia 6.
K 1140

WARSZAWIACY. Załatwiamy każdą
transakcję - przyjmujemy zlecenia
sprzedaży domów, willi wypalonych -
załatwiamy szybko, solidnie, fachowo.
Biuro Złoczeń Trych - Gregorowicz,
Warszawa, Jerozolimskie 45 - 5.
K 1109



NOWOŚCI filatelistyczne.
krajowe, zagraniczne, po-
leca - zbiory znaczków,
kupuje „Fortuna”, Wroc-
ław, Rynek 46, K1153

KUPIĘ drukarskie farby offsetowe i
Rotaprint oraz maszynę do cięcia pa-
pierni. Woliński Jarocin Wlkp., Długa
10. K1146

ODSTAPIĘ zezwolenie na rozlewnię
piwa - posiadam piękny lokal owo-
cowo - delikatesowy. Śliczne mieszka-
nie. Interes dobrze prosperujący. Mo-
że być ucelowy wspólnik. Leśnica, ul.
Średzka 21-a, Świdzka. Dojazd po-
ciągami lub tramwajem z Wrocławia
trójką do końca, dalej autobusem.
13816

SKLEP galanterijno - konfekcyjny,
dobrze prosperujący, ulica Pomorska
przyjmie współnika. Kapitał 500.000
zł, współpraca wymagana „Słowo Pol-
skie” Nr. „13835”. 13835

WOLNE POSADY

ZATRUDNIĘ pracownicę (ka) obznaj-
mioną (nego) z maszyną trykotarską.
Wrocław Walecznych 46-6. 13814

WORKI

nowe i używane

kupuję oraz sprzedaję w każdej
ilości

WROCŁAW

ul. Gen. Sikorskiego 30

Dojazd tramwajem nr. 6 i 10 do Pl.
1-go Maja.

13688

WYTWÓRNI WYROBÓW
Kartonowych i Papierowych
WROCŁAW
ul. Leżyczńskiego 5
(b. Świdnickiej)
przyjmuje zamówienia na wszel-
kiego rodzaju opakowania. 13815

STUDIO
TANCA ARTYSTYCZNEGO
Baletmistrz **J. MARCINIARA**
Wrocław, Świdnicka 32
TANCE: klasyczne, charakterystycz-
ne, Polskie, salonowe, Ry-
mo-plastyka, step.
ZAPISY 10-12, 16-18. 13756

POSZUKUJĘ pracy jako maszynist-
ka, wzgl. siła biurowa. Wiadomość w
redakcji „Nr. 13759” 13759

ZATRUDNIĘ na stałe dwóch samo-
dzielnych elektromonterów. Zgłoszenia
Wrocław, Jarosława Dąbrowskiego 61
m. 7. Jastrzyński. 13841

POSZUKUJEMY lekarza weterynarii,
lekarza medycyny, fachowca elektro-
montera, mechanika samochodowego,
specjalistę silników, obsługi turbi-
ny elektrycznej, pocztowca technika.
Zgłoszenia, gmina Marciszów, powiat
Kamienna Góra. K 1137

STROŻ do fabryki potrzebny. Zgłosze-
nia, Wrocław, Stalina 45. Fabryka Ka-
wy. 13851

FABRYKA Pierników „Jadzia” po-
szukuje agentów na Wrocław i woję-
wództwo. Wrocław, al. Słowackiego 19
13900

PANIENKA do domowego gospodar-
stwa samodzielnego potrzebna, Zeromskie
go 39-6 g. 4-6. 13837

POSAD POSZUKUJĄ

REPATRIANT inż. elektryk, specjali-
sta w planowaniu linii wysokiego na-
pięcia, budowie aparatów pomiaro-
wych elektr. z praktyką laboratoryj-
ną wysokiej częstotliwości (radio, te-
lewizja), poszukuje zajęcia jako kie-
rownik działu el. kierować: Wrocław,
Kiełbańska 16 m. 2 inż. Plicko. 13761

KSIAŻKOWA - samodzielna bilansi-
stka z praktyką biurową i bankową,
prokurentka poważnych przedsię-
wzięć na Pomorzu i Poznaniu -
zmieni posadę. Łaskawe oferty z po-
daniem warunków Wrocław, Lelewela
nr. 13 Petrykowski. 13896

PAŃSTWOWA instytucja poszukuje
zdolnych, na samodzielne stanowiska
winiarza, piwowarów, ocenarzy, dzia-
łal konserw jarzynowo - owocowych,
ekstraktów, specjalistów chemików.
Płaca według umowy. Oferty: Wroc-
ław, ul. Lelewela 2, pokój Nr. 311.
13893

POWAŻNA instytucja poszukuje in-
teligentnej i pracowitej sekretarki ze
znajomością języków rosyjskiego i nie-
mieckiego. Płace wg. umowy. Oferty
pod „Zdolna”. 13892

LEKARSKIE

W CHOROBY WENERYCZNYCH
i PŁCIOWYCH przyjmuje lek. Janusz
Andrzej Lesiński od 2-jej do 6-jej po-
poł. Wrocław, Chrobrego 20 - obok
Dworca Odry. 13904

DR. DZIULIKOWSKA specjalistka
chorób skórnych i wenerycznych,
przyjmuje od 11 - 1, od 3 - 4 ul.
Curie Skłodowskiej 46 przy placu
Grunwaldzkim. 13896

LOKALE

SKLEP rybny z kompletnym urządze-
niem, basenami, urządzeniami do wę-
dzenia, smażenia i lodownią odstapie.
Niemcewicz 28. 13758

SKLEP ładny na ul. Ogrodowej do
sprzedania. Wiadomość, ul. Ogrodowa
42. 13771

W RYNKU, na Stalina lub Nadodrze
wynajmę lokal obszerny z wjazdem
na magazyn, najchętniej w podwo-
zi za zwrotem kosztów. Lisz, pod
„Składnica”. 13909

DO WYNAJĘCIA od zaraz sucha pi-
wnica ok. 500 m kw. jeden garaż na
samochód osobowy, stajnia na 4 konie
Zgłoszenia Wita Stwosza 16. Admini-
stracja. 13852

SKLEP spożywczy w ruchliwym pun-
kie miasta, dobrze zaprowadzony, z
powodu wyjazdu, do odstąpienia. In-
formacje: Wrocław, W. Witosa 57.
13859

RÓŻNE

PARI - BANU jasnowidząca medium
w transie powie dokładnie wszystko,
Wrocław - Norwida 53 - 9, przy
placu Grunwaldzkim. 13541

SKT warsztaty naprawcze samocho-
dów i silników ropnych Wrocław Po-
wstańców Górnos Śląskich 22 kupuje
wszelkie części do pomp wtryskowych
K 1012

EMALIOWANE tablice firmowe, pie-
czątki. Ceny fabryczne. Adam Wrone-
cki, Wrocław, Traugutta 69 m. 2. Do-
jazd tramwajem 5. 13251

SWIATOWEJ SŁAWY Jasnowidz -
psychografolog zdumiewająco przepo-
wiada. Nadeślij pytania, datę urodze-
nia z 30. Odpowiedzi indywidualne
- analizy metodą grupową. Tysiące
podziękowań. Adresować: Vapuro,
skrzynka pocztowa 376. K 1138

OGŁOSZENIA

do „Słowa Polskiego” i wszystkich
innych czasopism w Polsce przy-
jmuje: Dział Ogłoszeń „Słowa Pol-
skiego” Centrala: Wrocław, ul.
Krupnicza 13 (I-sze piętro), tel.
68 od godz. 8 - 15, w soboty od
8 - 13.

Oddziały: Legnica: Grodzka 3/4,
tel. 19. Jelenia Góra: ul. Kolejowa
18, tel. 22-00. Wałbrzych: ul.
Słowackiego 15, tel. 10-98. Kłodzko:
Rynek, Bolesława Chrobrego 2.
Żagań: Rynek 35, Księgarnia Wł.
Muszyńskiego. Kamienna Góra:
Księgarnia koła „Czytelnik”. Świdnica:
Księgarnia „Czytelnik”, Rynek 43.
Wrocław: Księgarnia koła „Czytel-
nik”. Złotoryja: Pow. Oddz. Inf.
i Prop. Dzierżoniów: Pow. Oddz.
Inf. i Prop. i Księgarnia „Czytel-
nik”. Brzeg: Księgarnia M.
Wais.

SŁOWO POLSKIE

CZOŁOWE PISMO ZIEM ODZYSKANYCH

1

9

4

7

Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec
1 S Nowy Rok 2 C Makarego 3 P Genowefy 4 S Eugeniusza	1 S Ignacego	1 S Albina	1 W Teodory 2 S Franciszka 3 C Wielki, Ryszarda 4 P Wielki, Izydora 5 S Wielka, Wincent.	1 C Święto Pracy 2 P Zygmunta 3 S Konst. 3. Maja	1 N Trójcy św. 2 P Marcelina 3 W Erazma 4 S Franciszka 5 C Boże Ciało 6 P Norberta 7 S Roberta
5 N Telesfora 6 P Trzech Króli 7 W Lucjana 8 S Seweryna 9 C Juliana 10 P Agatona 11 S Honoraty	2 N M.B. Gromna 3 P Błażeja 4 W Andrzej 4 S Agaty 6 C Tytusa 7 P Romualda 8 S Jana z Malty	2 N Sucha Heleny 3 P Kunegundy 4 W Kazimierza 5 S Euzebiusza 6 C Wiktora 7 P Tomasza 8 S Wincentego	6 N Wielkanoc 7 P Pon. Wielkan. 8 W Dionizego 9 S Marii Kleof 10 C Ezechiela 11 P Leona 12 S M.B. Bolesnej	4 N Floriana 5 P Piusa 6 W Jana ap. 7 S Floriana 8 C Stanisława 9 P Święto Zwycięst. 10 S Izydora	8 N Medarda 9 P Alfreda 10 W Jakuba 11 S Barnaby 12 C Jana 13 P Antoniego 14 S Bazylego
12 N Arkadiusza 13 P Weroniki 14 W Feliksa 15 S Pawła 16 C Marcelego 17 P Antoniego 18 S Kat. św. Piotra	9 N Mięsoś. Apolonii 10 P Scholastyki 11 W Objaw. N.M.P. 12 S Eulalii 13 C Grzegorza 14 P Walentego 15 S Faustyna	9 N Glucha, Franc. 10 P Męczenników 11 W Konstantyna 12 S Grzegorza 13 C Krystyny 14 P Matyldy 15 S Klemensa	13 N Hermenegildy 14 P Justyna 15 W Bazylego 16 S Benedykta 17 C Aniceta 18 P Apoloniusza 19 S Tymona	11 N Franciszka 12 P Pankracego 13 W Serwacego 14 S Bonifacego 15 C Wniebowst. Zofii 16 P Andrzeja Boboli 17 S Paschalisa	15 N Jolanty 16 P Benona 17 W Adolfa 18 S Marka 19 C Juliana 20 P Filipa 21 S Alojzego
19 N Henryka 20 P Fabiana 21 W Agnieszki 22 S Wincentego 23 C Zaślub. N.M.P. 24 P Tymoteusza 25 S Nawr. św. Pawła	16 N Zapustna, Julian. 17 P Donata 18 W Symeona 19 S Popielec 20 C Leona 21 P Feliksa 22 S Kat. św. Piotra	16 N Srodopust., Jul. 17 P Gertrudy 18 W Edwarda 19 S Józefa Obl. 20 C Aleksandry 21 P Benedykta 22 S Katarzyny	20 N Teodora 21 P Anzelma 22 W Szymona 23 S Wojciecha 24 C Fidelisa 25 P Marka Ew. 26 S Marceliny	18 N Feliksa 19 P Celestyna 20 W Bernarda 21 S Wiktora 22 C Heleny 23 P Dezyderiusza 24 S N.M.P. Wsp.	22 N Pauliny 23 P Zenona 24 W Jana Chrz. 25 S Prospera 26 C Jana i Pawła 27 P Władysława 28 S Ireneusza
26 N Polikarpa 27 P Jana Ziot. 28 W Piotra 29 S Franciszka Sal. 30 C Martyny 31 P Jana Bosko	23 N Wstępna, Piotra 24 P Macieja 25 W Cezarego 26 S Wiktora 27 C Aleksandra 28 P Teofila	23 N Czarna, Pelagii 24 P Gabriela 25 W Zwiast. N.M.P. 26 S Teodora 27 C Jana Dam. 28 P Jana Kap. 29 S Eustachego	27 N Piotra, Zyty 28 P Pawła od Krz. 29 W Piotra 30 S Katarzyny	25 N Zielone Świątki 26 P Pon. Ziel. Św. 27 P Bedy 28 S Augusta 29 C Marii. Magd. 30 P Juliana 31 S Anieli	20 N Piotra i Pawła 30 P Emilii
Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
1 W Teodoryka 2 S Naw. N. M. P. 3 C Anatola 4 P Teodora 5 S Antoniego	1 P Piotra w ok. 2 S N.M.P. Anielsk.	1 P Bronisławy Izab. 2 W Stefana 3 S Bronisławy 4 C Rozalii 5 P Wawrzyńca 6 S Zachariasza	1 S Jana z D. 2 C Aniołów Str. 3 P Teresy 4 S Franciszka Ser.	1 S Wszystkich Św.	1 P Eligiusza 2 W Bibianny 3 S Franciszka Ks. 4 C Barbary 5 P Krystyny 6 S Mikołaja
6 N Dominika 7 P Cyryla i Met. 8 W Elżbiety 9 S Weroniki 10 C 7 Braci śp. 11 P Piusa 12 S Jana Gw.	3 N Szczepana 4 P Dominika 5 W N.M.P. Śnieżnej 6 S Przem. Pańskie 7 C Kajetana 8 P Emiliana 9 S Romana	7 N Reginy 8 P Narodz. N.M.P. 9 W Piotra Klaw. 10 S Mikołaja 11 C Prota i Jacka 12 P Imienia Marii 13 S Filipa	5 N Placyda 6 P Brunona 7 W M.B. Różańc. 8 S Brygidy 9 C Dionizego 10 P Franciszka 11 S Placydy	2 N Huberta 3 P Dzień Zaduszny 4 W Karola Bor. 5 S Zachariasza 6 C Leonarda 7 P Nikandra 8 S Sewera	7 N Ambrożego 2 Ad. 8 P Niep. Pocz. N.M.P. 9 W Wiesława 10 S N.M.P. Loreł 11 C Damazego 12 P Aleksandra 13 S Eucji
13 N Małgorzaty 14 P Bonawentury 15 W Henryka 16 S M.B. Szkaplerzn. 17 C Alekszego 18 P Szymona 19 S Wincentego	10 N Wawrzyńca 11 P Zuzanny 12 W Klary 13 S Hipolita 14 C Euzebiusza 15 P Wnieb. N.M.P. 16 S Rocha	14 N Podw. św. Krzy. 15 P M.B. Bolesnei 16 W Kornela 17 S Franciszka 18 C Józefa 19 P Januarego 20 S Eustachego	12 N Maksymiliana 13 P Edwarda 14 W Kaliksta 15 S Jadwigi 16 C Gerarda 17 P Małgorzaty 18 S Łukasza	3 N Teodora 10 P Andrzeja 11 W Marcina 12 S Chrystiana 13 C Stanisława K. 14 P Józefata 15 S Alberta	14 N Spirydona, 2 Ad. 15 P Waleriana 16 W Euzebiusza 17 S Łazarza 18 C Gracjana 19 P Urbana 20 S Teofila
20 N Czesława 21 P Praksedy 22 W Święto Państw. 23 S Apolinarego 24 C Krystyny 25 P Jakuba 26 S Anny Matki NMP	17 N Jacka 18 P Heleny 19 W Ludwika 20 S Bernarda 21 C Joanny 22 P Tymoteusza 23 S Filipa	21 N Mateusza 22 P Tomasza 23 W Tekli 24 S NMP od wyk. n. 25 C Ładysława 26 P Cypriana 27 S Kosmy i Dam.	19 N Piotra z Al. 20 P Jana K. Ireney 21 W Urszuli 22 S Korduli 23 C Seweryna 24 P Rafała 25 S Kryspina	16 N Edmunda 17 P Grzegorza 18 W Romana 19 S Elżbiety 20 C Feliksa 21 P Ofiar N.M.P. 22 S Cecylii	21 N Tomasza, 4 Ad. 22 P Zenona 23 W Wiktorii 24 S Wig. Ad. i Ewy 25 C Boże Narodzenie 26 P Szczepana m. 27 S Jana
27 N Natalii 28 P Wiktora 29 W Marty 30 S Julity 31 C Ignacego	24 N Bartłomieja 25 P Ludwika 26 W M.B. Częstoch. 27 S Józefa Kal. 28 C Augustyna 29 P Ścięcie św. Jana 30 S Róży 31 S Rajmunda	28 N Wacława 29 P Michała 30 W Hieronima	26 N Ewarysta 27 P Sabiny 28 W Szymona i Tad. 29 S Narcyza 30 C Alfonsa 31 P Łucylii	23 N Klemensa 24 P Jana od Krz. 25 W Katarzyny 26 S Konrada 27 C Waleriana 28 P Zdzisława 29 S Saturnina	28 N Młodzianków 29 P Tomasza 30 W Eugeniusza 31 S Sylwestra